

Ewangelia według św. Jana

rozdział 1

Jesteśmy na początku czwartej Ewangelii. Do spisania jej Bóg posłużył się osobą Jana. Przez to co napisał, poznajemy nie tylko bogactwo zawarte w Objawieniu Bożym, lecz także to, kim jest Osoba Jezusa dla Jana. To, kim jest postać Jezusa dla autora Ewangelii, najtrafniej określa jedno stwierdzenie: „Słowo”. Jezus jest Słowem Bożym, które stało się ciałem.

Każdy ewangelista ma osobisty punkt widzenia. Dla Jana Jezus jest Słowem, które stało się ciałem, posłanym na ziemię, aby spełnić swoją misję i wrócić do Ojca.

Jan jest naocznym świadkiem bardzo wielu wydarzeń. Był na przykład jedynym apostołem obecnym pod krzyżem w chwili śmierci Jezusa, dobiegł pierwszy do grobu, wyprzedzając nawet Piotra (J 20,4). Z pewnością był więc młodzieńcem bystrym i dynamicznym, kiedy wymagały tego okoliczności. Był z Jezusem w najważniejszych momentach Jego ziemskiej misji.

Jan mówi o sobie: „uczeń, którego Jezus miłował”. I taki będzie jego styl pisania w całej ewangelii, po tym też będzie można go doskonale rozpoznać. Pisząc o Jezusie jako ostatni z ewangelistów, z pewnością brał pod uwagę informacje przekazane przez Mateusza, Marka i Łukasza. Dlatego świadomie opuścił niektóre epizody, a inne, pominięte przez ewangelistów, uzupełnił.

Jezus jest Słowem Ojca!

Stary Testament mówi o Słowie Boga i o Jego mądrości, obecnym zanim jeszcze świat został stworzony (Mdr 9,1.9, Prz 8,22; Rdz 1,3-6). Do tego dzieła Jan nawiązuje od początku.

Z chwilą przyjścia Jezusa na ziemię, zaczyna się nowy początek dla odkupionej ludzkości – jej definitywne zbawienie.

Dlaczego, według Jana, Bóg stał się człowiekiem? Odpowiedź jest prosta: bo chciał zbawić każdego.

Co to znaczy zbawić człowieka? To znaczy przywrócić mu pierwotne piękno, jakie miał na początku stworzenia. Przyglądając się pięknu stworzenia w Jezusie Chrystusie i Jego Słowie, możemy kontemplować piękno naszego człowieczeństwa. Ale również słuchając siebie nawzajem, gdy dzielimy się Ewangelią, widzimy jak piękni jesteśmy jako dzieci Boga. Przypatrujemy się sobie nawzajem, dostrzegamy jak Słowo Boże każdego zmienia i oddajemy chwałę Bogu.

Bóg czyta nasze życie, to znaczy objawia nam nasze piękno i mocą Ducha Świętego czyni w nas faktem to, o czym czytamy.

Bóg Stwarza!

On nas nieustannie stwarza. Podobnie jak na początku stworzenia: „Bóg rzekł i stało się”, tak samo mówi dzisiaj do ciebie.

W Księdze Rodzaju rozdział 1. werset 3 czytamy, jak Bóg stwarza przez wypowiedziane Słowo.

Wtedy Bóg rzekł: "Niechaj się stanie światłość! I stała się światłość."

A kiedy stwarzał ludzi (Rdz 1,26) powiedział:

"Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!"

I tchnął wtedy w człowieka (Rdz 2,7) swego Ducha:

"Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą."

Rzeczy stają się dla nas, gdy z jednej strony przyjmujemy Słowo, a z drugiej pozwalamy, aby Duch Święty w nas działał. Bóg stwarza raz to, raz tamto i potrzebuje na to dni.

Kiedy Bóg stwarza, to najpierw porządkuje. Oddziela światło od ciemności. I to się powtarza w nas – to samo wypowiedziane Słowo będzie w tobie oddzielało światło od ciemności. Ono będzie oddzielało życie od tego, co jest śmiercią, bo Bóg jest miłośnikiem życia.

Jego Słowo jest zawsze życiem. Ono przyniosło życie. Ono, Słowo czytane, przyniesie życie również tobie.

Słowo stwarza historię!

Warte podkreślenia jest to, co czyni Słowo w historii świata. Są ludzie, którzy boją się czytać Słowo, myśląc, że zacznie Ono od nich wymagać. Niektórzy boją się, myśląc, że gdy złączą czytać Słowo, to Bóg będzie im zabierał różne rzeczy z życia – tak pewnie myślał bogaty młodzieniec z Ewangelii (por. Mt 19,16-26). A jest na odwrót: Bóg w swoim Słowie zawsze daje życie, szczególnie tam, gdzie jest chaos, gdzie zanikają prawda i radość.

Gdy nas stwarza i daje nam życie, dzieje się to, co zostało napisane na pierwszej stronie Biblii. Pojawiają się rośliny, drzewa, gwiazdy – piękny Eden. Bóg czyni nas pięknymi. To Słowo, które stworzyło wszechświat, jest tym samym Słowem, które „nas pomyślało”, z całym bogactwem naszej natury. Nasz temperament jest po to, aby czynił piękniejszym nasze człowieczeństwo. On wydobywa z nas to, co jest piękne od początku. To Słowo wciąż na nowo stwarza w dzień i w

nocy. Czy rolnik śpi czy czuwa, ziarno wydaje owoc. Ziarno Słowa ma moc sakramentalną, a ja mam mu dać, jak ziemia, swoją obecność i światło.

Całkiem spontanicznie rodzi się pytanie, może trochę zaskakujące: czy wiedziałeś, że Jezusowe Słowo ma dokonać w tobie największego cudu na tle tego, co już jest stworzone? Czy wiesz, że dzięki Słowu masz moc, aby stać się synem Bożym? Dzisiaj Pan chce przekroczyć twoje najśmielsze o Nim wyobrażenia. Chce cię otrząsnąć z ospałości szeregowego ucznia i uczynić cię uczniem-liderem: daje ci moc, abyś stał się synem Bożym. To wielki dar!!!

I za ten cudowny dar, jak zwykle, nic od ciebie nie chce, poza jednym małym gestem: przyjęcia Jezusa. „Tym jednak, którzy je przyjęli ...”. Nie przepuść takiej okazji! Uczyń to dzisiaj! Przyjmij właśnie teraz, w tym czasie łaski, moc Słowa Jezusa i wierz w Jego imię, a będziesz miał życie wieczne jako syn Boży.

Nie pozwól, aby bracia z twojego kręgu nie rozpoznali w Jezusie Słowa Bożego. Dołóż starań, aby ci, którzy przychodzą na twój krąg, utrudzeni i obciążeni, rozpoznali prawdziwe oblicze Jezusa i pozwól im przyjąć Go do ich życia jako jedyne Źródło Zbawienia. Amen.

Ewangelia według św. Jana rozdział 2

Przejdziemy dzisiaj bezpośrednio do tego, co najbardziej interesuje św. Jana, a także nas: do misji Jezusa.

Czasami może być ci trudno coś zrozumieć, ale jeszcze trudniejsze jest tak przedstawić swoją myśl, aby być zrozumianym przez innych – tym bardziej, gdy chodzi o Jezusa-Mistrza. To tytułem wprowadzenia do dzisiejszego tematu.

Jesteśmy na początku publicznej działalności Jezusa i od razu widzimy Go uczestniczącego w dość zwyczajnej sytuacji. Jezus zostaje zaproszony na ucztę weselną. Tradycja hebrajska chciała, aby zaślubiny i wesela świętować przez kilka dni, podczas których jedzono, pito, śpiewano i tańczono. To było naprawdę wielkie święto! Tego dnia Jezus był wśród zaproszonych. W pewnej chwili zabrakło podstawowego elementu każdego święta, tj. wina. Ten cudowny napój, dzięki swemu oddziaływaniu przynosi wszystkim lekką euforię i radość. Nie do pomyślenia byłoby dalsze świętowanie bez wina, popularnie zwanego dzisiaj rozweselaczem. Maryja, matka Jezusa, usilnie zwraca Mu na to uwagę (werset 3). Jak mogłeś zauważyć, Jezus, ociągając się nieco, ostatecznie „wkracza do akcji” – wiemy w jaki sposób oraz z jakim skutkiem.

To jednak, na co prawdopodobnie nie zwrócisz większej uwagi, to fakt, że Jezus, Syn Boży, który przyszedł na ziemię dla spełnienia bardzo konkretnej misji – twojego zbawienia – tutaj nagle daje się wciągnąć w sprawy tak błahe jak brak wina na weselu. Jakaż wielka zatem rozbieżność pojawia się w tym momencie między zasadniczym celem Jego misji i tym małym, malutkim problemem, który wyniknął zupełnie niespodziewanie.

No właśnie – trudność zrozumienia tego, tylko pozornie błahego epizodu, całkiem spontanicznie rodzi pytanie: jak to możliwe, że Jezus na weselu zamienia się w „kelnera”? On, którego czas jest tak cenny, że nie ma ani chwili do stracenia, poświęca go, aby wesele mogło się dalej odbywać bez zakłóceń?

Rzeczywiście, potrzeba nowej mentalności przemienionej przez Ducha Świętego, aby przyjąć, że dla Jezusa nie jest istotne, czy twoja konkretna potrzeba, dla której do ciebie przychodzi, jest po ludzku wielka czy błaża. Myślimy często w ten sposób: no tak, gdy chodzi o przywrócenie wzroku, może Jezus będzie interweniował, ale gdy brakuje wina na weselu? Według naszego stylu myślenia, Jezus interweniuje jedynie w sytuacjach „poważnych”. Takimi, na przykład, są ciężkie choroby lub katastrofy życiowe.

Nieprawda!

Cieszę się, że możemy stwierdzić: to nieprawda! Jezus interweniuje w twoim życiu wedle potrzeby chwili, nie czeka, aż sytuacja się pogorszy lub stanie się chroniczna, aby dopiero wtedy przyjść z pomocą. Nie! To jest chyba

najtrudniejsza rzecz do wytłumaczenia osobom, braciom, których Pan pozwala ci spotykać. Jesteś jednak powołany do tego, aby im to pokazywać właśnie na przykładzie wesela w Kanie, kiedy zabrało wina.

Pan Jezus chce przychodzić ci z pomocą niezależnie od wagi sytuacji. A szczególnie wtedy, gdy żyjesz sobie tak normalnie, gdy nawet nic niezwykłego nie robisz, nawet wtedy, gdyby miało chodzić o sprawę pozornie błahę. Jezus kocha cię kreatywnie, nawet ze szczyptą fantazji.

Dla niego stale nagłym zadaniem jest zrobienie dla ciebie czegoś nieoczekiwanego i nieprzewidzianego.

Dla Niego żadna twoja potrzeba czy problem nigdy nie będą mało ważne czy nieistotne!

Jeśli chcesz być pewien, że Jezus przyjdzie ci z pomocą w każdej twojej potrzebie – małej czy dużej – musisz przede wszystkim sprawić, aby On był w niej obecny – to znaczy zaprosić Go (werset 2) do twojego życia, teraz i na zawsze. Mając Jezusa, zaczniesz być kreatywny. Szybko pomyślisz o tym, że twoim powołaniem jest zatroszczyć się o to, aby na stole świata znalazło się to, czego na nim brakuje, to o czym zapomniano. Chrześcijanin powinien przynieść to, czego brakuje w naszych smutnych społeczeństwach dobrobytu. Dzisiejszy uczestnik „wesela” jest uzbrojony w prawa obywatelskie, dobrze, a czasem za dobrze odżywiony, ma do dyspozycji przyjemności i wygodę, które obficie oferuje mu technika, może sobie pozwolić na wszelkie swobody i śmiejąc się z zakazów Boga, urządza sobie wielkie „żarcie”. Ale czegoś mu brakuje. Potrzebuje tego, czego nie może kupić.

Psychoanaliza wskazywała na fikcyjne szkody wyrządzone przez stłumienie instynktu seksualnego. Nikt jednak nie ostrzega człowieka przed szkodami, jakie płyną ze stłumienia instynktu wiary – tęsknoty za Bogiem. Dzisiejsza ewangelia wzywa nas, byśmy prowadząc krąg biblijny pomagali innym wzbudzić tęsknotę za tym, co zagubili, tęsknotę za Bogiem.

Bogu dzięki, że kręgi biblijne nie dążą do tego, aby jeszcze coś dodać do dóbr tego świata – my chcemy naszym siostram i braciom pokazać coś innego. Amen.

Ewangelia według św. Jana rozdział 3

Dzisiejsze czytanie powinno zacząć się od wersetu dwudziestego trzeciego w rozdziale drugim. Tym werselem zostajemy wprowadzeni w klimat panujący po pierwszych cudach dokonanych przez Jezusa. Ludzie uwierzyli i są przekonani o nadzwyczajnej misji Jezusa. On zaś, widząc to zachowanie, doskonale zdawał sobie sprawę z powierzchowności ich wiary.

"Kiedy zaś przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, w dniu świątecznym, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zwierzał się im, bo wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co w człowieku się kryje."

Wybiera więc jednego z nich – a jest nim Nikodem. Tak zaczyna się ta wyjątkowa scena. Do Nikodema Jezus mówi:

"Powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć Królestwa Bożego." (w. 3)

Pozostać biernym lub obojętnym wobec dialogu Jezusa z Nikodemem, byłoby dość niebezpieczne dla każdego, kto twierdzi, że chce naśladować Jezusa. Zobaczmy, co konkretnie kryje się za słowem „niebezpieczne”. To wszystko, co bierze się z nieświadomości, albo – co gorsza – z nadmiaru naszego racjonalizmu, może stać się dzisiaj rzeczywiście niebezpieczne dla nas, i niech to nie będzie odebrane jako „fałszywy alarm”.

Kiedy Nikodem idzie do Jezusa, jest pewien, że znajdzie logiczne odpowiedzi na wszystkie swoje „dlaczego”. Nikodem to osoba wierząca i uczona, doskonale zorientowana w zagadnieniach poruszanych w rozmowie z Jezusem – tak przynajmniej opisuje go ewangelista i takie mniemanie on sam zdawał się mieć o sobie. Dochodzi jednak do pewnego nieporozumienia: Jezus wcale nie odpowiada w taki sposób, jak spodziewał się Nikodem.

Oto bolesny dla Nikodema dialog z Jezusem, w którym jeden z nich stawia proste przecież pytanie i w odpowiedzi słyszy coś zupełnie niezrozumiałego. Dziwne! Czyżby Jezus nie rozumiał, o co chodzi Nikodemowi?

To jeszcze mniej prawdopodobne. Skąd więc to zamieszanie i nieporozumienie? Musisz wiedzieć, że jak to wyjaśnia ewangelista, Nikodem jest przełożonym wśród Żydów, osobą uczoną i dobrze znającą zagadnienia poruszane w rozmowie z Jezusem, a mimo to nie potrafi zrozumieć tego, co mu wyjaśnia Nauczyciel. Problem ten wynika bardziej z mentalności niż ze schematów powstałych w umyśle Nikodema. Intelktem usiłuje ogarnąć to, co ponadnaturalne. To niemożliwe! Swoją kulturą i wykształceniem chce ogarnąć

cudowny plan zbawienia, jaki Bóg przygotował dla ludzi. Wydaje mu się, że dorasta do całej sytuacji, w której się niespodziewanie znalazł, a mimo to pozostaje zdumiony (werset 7) i zmieszany odpowiedziami, jakie otrzymuje. Jezus jednak nie chce go tak pozostawić (werset 34 - przeczytaj).

"Ten bowiem, kogo Bóg posłał, mówi słowa Boże: a bez miary udziela Ducha."

Jest tylko jeden sposób na to, aby zrozumieć, przyjmując i utożsamiając się z tym, co Jezus odpowiada Nikodemowi w tym dialogu: trzeba stanąć wobec Niego z pustymi rękoma i w wolności od wszelkich koncepcji, schematów myślowych i wszystkich dociekań, które utrudniają zrozumienie tego, co mówi Jezus.

Chcieć ogarnąć naszym znikomym rozumem to, co Bóg przygotował dla każdego z nas, byłoby zarozumiałe i niebezpieczne. Kiedy słyszysz braci, którzy mówią ci o różnych sytuacjach i zdarzeniach z życia, w których Pan nie odpowiedział na ich uzasadnione prośby, to wiedz, że jest to bardzo mało prawdopodobne! Pan odpowiada zawsze i wszystkim! Rzecz w tym, że może nie zawsze odpowiada według twoich oczekiwań!

Przykład Nikodema uczy! Pytania często są powierzchowne, bo jak mówi stare przysłowie, nie ma bardziej głuchego niż taki, co nie chce słyszeć. Jeśli więc ty i bracia z twojego kręgu chcecie naprawdę zrozumieć to, co mówi Nauczyciel, wsłuchaj się w słowa trzydziestego szóstego wersetu:

"Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży." Amen.

Ewangelia według św. Jana rozdział 4

Skupmy się dzisiaj na cudzie, który miał miejsce w Kafarnaum, nad Jeziorem Galilejskim. Zaczniemy od przeczytania wersetu czterdziestego ósmego:

"Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie."

To stwierdzenie Jezusa nie powinno wprowadzić cię w błąd: nie oznacza ono bynajmniej, że Jezus nie chce przyjść z pomocą w twoich potrzebach. Wystarczy przeczytać dalej cały fragment o uzdrowieniu, aby się o tym przekonać.

Pewien urzędnik królewski przeżywa niezwykle trudne chwile – smutek wstrząsa całą jego rodziną. Śmierć jest zawsze czymś wyrywającym nas z codziennego odrętwienia, uderzającym gwałtownie w naszą codzienną rutynę. Wobec śmierci jesteśmy gotowi „poświęcić” kilka minut naszemu sumieniu, a może nawet Panu Bogu, mamy czas na szybki obrachunek z życiem.

Urzędnik królewski staje więc przed Jezusem z nadzieją, że zostanie wysłuchany, stosownie do swojej potrzeby. Prosi Go, aby przyszedł uzdrowić jego syna bliskiego śmierci. Jezus rozgniewał się z powodu zachowania dworzanina. Pomyśl, ilu podobnych „urzędników królewskich” mamy ciągle wokół siebie. Zachowują się oni tak jak ten, o którym dopiero co czytaliśmy. Ten jednak ma coś, co go wyróżnia spośród innych – nalega.

"Powiedział do Niego urzędnik królewski: Panie, przyjdź, zanim umrze moje dziecko."

Urzędnik nie zniechęca się ostrym napomnieniem Mistrza. Jezus, choć rozgniewany, nie uchyla się od działania i odsyła dworzanina ze znaczącymi słowami: „Idź, syn Twój żyje”.

Co w tej sytuacji robi dworzanin? Wierzy! I właśnie o to najbardziej chodzi Jezusowi, który chce go nauczyć, aby zawsze wierzył i ufał. Jezus uczy nie tylko jego, lecz także całą jego rodzinę (zob. werset 53).

Widzimy tutaj, jaką moc ma Słowo wypowiedziane przez Jezusa i czytane przez nas na kręgu. Słowo było wypowiedziane daleko od domu, w którym leżał umierający. Mimo to znalazło miasto, ulicę, numer domu, piętro i łóżko, a na łóżku chorego i uzdrowiło go.

Widzimy tutaj, że wiara jest podstawą każdej ingerencji Jezusa. Naturalnie, wiąże się to prawie zawsze z modlitwą wstawienniczą. Jest już dla nas oczywiste, że Pan wysłuchuje modlitwy, ale też mogłoby stać się oczywiste, że Pan dopuszcza czasami chorobę, aby ta osoba, czy najbliżsi spojrzeli z innej perspektywy na własne życie i przynaglenni koniecznością „udali się z prośbą” (w. 47) do Tego, który może i chce przyjść i uzdrowić.

Spójrzmy też jeszcze na inny element charakteryzujący działanie Jezusa. Otóż On nigdy nie interweniuje za niewiedzą osób zainteresowanych. Jaką korzyść

przyniosłoby to Jezusowi? Nie osiągnąłby tego, co najważniejsze - nawrócenia tych osób. Uwierzyć więc, staje się czymś niezbędnym dla ciebie, który prosisz. Otrzymuje się zawsze tyle, na ile się uwierzyło. Sam Jezus powtarzał to często w ciągu swojego ziemskiego życia tym, którzy zwracali się do Niego z różnymi prośbami: Niech ci się stanie, jak uwierzyłeś ..., twoja wiara cię ocaliła..., itd., aby przywołać tylko niektóre, częściej używane odpowiedzi.

Co robić w tej sytuacji?

Otóż wiedz, że zarówno dla ciebie, jak i dla braci, którzy przychodzą na twój krąg biblijny, to jedno musi być jasne: uwierzyć = otrzymać.

Zachowanie tej samej postawy, którą przyjął dworzanin, jest rzeczą niezwykle istotną dla ciebie i twoich braci z kręgu. Zastanów się co robisz, aby otrzymać to, czego potrzebujesz? Przedstawiasz Jezusowi prośbę - naleganie z wiarą. Wiara nie domaga się widzenia znaków i cudów. Słowo dla funkcjonariusza królewskiego, który umie je odczytać, stanowi pewność życia.

Również my, poprzez opowiadanie tego, co mu się przydarzyło, wezwani jesteśmy do wiary takiej jak on, bez widzenia cudu. Prawdziwym cudem jest cud wiary ojca.

Życie przywrócone synowi jest tylko tej wiary spektakularnym odbiciem.

Jezus odległy w czasie i fizycznie nieobecny, jest obecny przez naszą wiarę i to stanowi istotę naszego życia. Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 5

Czytany rozdział zaczyna się od uzdrowienia w Jerozolimie, przy Sądawce Owczej, przez którą przeprowadzano zwierzęta składane później na ofiarę w świątyni. Chory człowiekiem jest symbolem całej ludzkości. Cierpi wśród mnóstwa podobnych sobie ludzi. Nie może chodzić. Jezus ujrzał go i postawił mu pytanie: „ Czy chcesz stać się zdrowym?”

Dziwny i wyjątkowy jest Jezusowy sposób zadawania pytań, bo przecież wydaje się zbędne pytać chorego, czy ma ochotę wyzdrowieć. Ale mogę cię zapewnić, że ten sposób stawiania pytań przez Jezusa nie jest nieuzasadniony.

Ten nieszczęsny człowiek choruje od trzydziestu ośmiu lat i nikt pewnie dokładnie nie wie, jak długo czeka na brzegu sadzawki Betesda na kogoś, kto wprowadziłby go do jej „żywej wody” poruszanej przez Anioła Pańskiego, która oczyszcza i uzdrawia. Nie zniechęca go to, że gdy już ma wskoczyć do niej, ktoś inny, sprawniejszy fizycznie, wyprzedza go. I znowu oczekiwanie, może następnym razem się uda? Nie rezygnuje, ciągle ma nadzieję, że zostanie uzdrowiony. Sam nie wie jak, ale ma ogromną ufność w Panu.

Godne podziwu! 38 lat, 456 miesięcy, czy też 13870 dni?! Dopiero widząc te lata rozłożone na miesiące i dni, można sobie wyobrazić, co tak naprawdę ten człowiek odczuwał. Całe jego życie nabrało wymiaru oczekiwania na moment szczególny, kluczowy i przełomowy! I jak tu nie nagrodzić tak długiej wierności? Jak nie odpowiedzieć tak długiemu oczekiwaniu?

I oto pewnego dnia przychodzi Jezus właśnie po to, aby wynagrodzić ów zacięty upór. On, Mistrz, zatrzymuje się w pobliżu sadzawki i szuka wśród mnóstwa „koczujących” tam chorych, tego jednego, szczególnie długo czekającego człowieka. Jezus kieruje się ku niemu, a odnalazwszy go, pyta bez ogródek: chcesz wyzdrowieć?

Oto cała Jego pedagogika. Doskonale wiedząc, jaka mogła być odpowiedź chorego, Jezus stawia to niepotrzebne, oczywiste pytanie, aby wprowadzić zainteresowanego do aktywnego uczestniczenia we wszystkim, co miał dla niego uczynić.

Jest jeszcze jeden interesujący element w tym wydarzeniu. Otóż, aby doznać uzdrowienia, chory musiał wejść do wody zaraz po poruszeniu jej przez Anioła. A Jezus wychodzi zdecydowanie ponad to, co stało się tradycją i pewnym przyzwyczajeniem. Jego działanie z pewnością nie mieści się w schematach i obyczajach, przekazywanych od pokoleń. Nie! Jezus jest ponad tym wszystkim. On działa zawsze - nie tylko wtedy, gdy woda sadzawki twojego życia jest poruszona. Działa poza kontekstem tradycji, poza wszelką normą i logiką, poza jakimkolwiek rozumowaniem, a zwłaszcza poza wszelkim pojęciem bezsilności.

Nie daj się zwieść pokrętnym teoriom głoszonym przez ludzi, którzy z pewnością jeszcze nie poznali Jezusa nie tylko umarłego, ale też zmartwychwstałego: żyjącego i działającego wciąż i zawsze.

"Ojciec mój działa zawsze i Ja działam."

Rozraduj się na twoim kręgu biblijnym wraz z braćmi, ponieważ Pan Jezus działa nadal. Wyznaj przed Nim to, czego teraz potrzebujesz, bo On cię odnalazł w tłumie wielu i rozpoznał w tobie tego, który czeka już długo. Odpowiedz na pytanie, z którym Jezus przyszedł dzisiaj do ciebie i twoich braci: Czy chcesz stać się zdrowym?

To jest Jego słowo i jeśli wierzysz w nie, możesz oczekiwać interwencji Jezusa w twojej sytuacji dzisiaj i teraz, natychmiast! A więc Wiary! Takiej przez duże "W", takiej, jaką miał chory znad sadzawki! Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 6

W rozdziale szóstym Ewangelii św. Jana czytaliśmy o rozmnożeniu chleba i ryb. Po tym cudzie tłum pozostał na miejscu rozmnożenia chlebów, oczekując na dalszy ciąg tego, czego doświadczył. Ludzie zorientowali się jednak, że jedyna łódź, w której Jezus przyплыł wraz z uczniami, już odpłynęła. Mistrz zniknął na górze, aby nie obwołano Go królem. Cała uwaga skupiona jest na łodzi uczniów, która znikła bez Pana, i na innych łodziach. Wszyscy szukają Pana. Najpierw tam, gdzie wydarzył się cud, a potem w Kafarnaum. I tu, po raz pierwszy, tłum inicjuje rozmowę, pytając: „Rabbi, kiedy tu przybyłeś?” Chcą przez to kontrolować „źródło chleba”. W końcu tłum pyta: „Co mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?”

Większość z nas może wielokrotnie już zadawała sobie to pytanie, usiłując zrozumieć, jakie to są dzieła, które trzeba spełniać, aby podobać się Bogu. Dziś Słowo Boże przekona cię, że łamałeś sobie głowę na próżno. Może to wydać się zaskakujące, ale tak właśnie jest.

Jest pewna postawa wśród chrześcijan, którą wszyscy mniej lub bardziej znamy. Polega ona na pragnieniu Boga, szukaniu Go, a jednocześnie, robieniu wszystkiego, aby Go unikać. Możesz spotkać się z taką postawą u wielu ludzi, zwłaszcza młodych, którzy dziś jeszcze nie umieją w pełni zaufać Jezusowi. Powód tego tkwi w tym, że wzrastali oni w niejasnym pojęciu tego, czego Pan chce od swoich dzieci. Nieznajomość i niewiedza doprowadzają zawsze do skrzywienia rzeczywistości, albo lepiej – Prawdy, która jest Osobą.

Wykonywać dzieła Boże, to zadanie tytaniczne, jeśli przez „dzieła” rozumiesz to, co ci wolno, a czego nie wolno, co powinienesz, a co po prostu musisz!

Otóż wiedz, że opieranie się na tym, co ci się wydaje i zarazem nieznajomość tego, co mówi Jezus, doprowadza do poczucia, że jest się pod ciężarem, którego absolutnie nie jest się w stanie udźwignąć. Zatem gdzie jest rozwiązanie, w czym tkwi tajemnica tego „lekkiego ciężaru”? Jezus ci mówi:

"Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał."

Poznanie Jezusa i uwierzenie Mu radykalnie odmienia życie. Oto rozwiązanie! Oto, w czym tkwi sekret! Już nie potrzeba cierpienia i wyrzeczenia na granicy wytrzymałości, nie potrzeba minimum rezultatów przy maksymalnym wysiłku. Żadna z tych postaw!

Z Jezusem człowiek się odradza do nowego życia! Alleluja!

Ruszasz w drogę, którą podejmowałeś już tysiące razy, jakby to było po raz pierwszy. Jakie to cudowne! Może jeszcze nie śmiesz w to wierzyć, ale przecież wiesz doskonale, że tak jest! Niestraszne już wszystkie przykazania świata - z pewnością znajdziesz radość w ich wypełnianiu i siłę do walki, i pokonania pokus, jakie zły duch „aranżuje” wokół ciebie każdego dnia. Zwycięstwo należy do ciebie! Czy wiedziałeś, że dzieła Boże, które masz wykonywać, w rzeczywistości sprowadzają się tylko do tego, aby uwierzyć w Jezusa? Co za tym stoi? Z pewnością znasz już odpowiedź! W każdym razie dla uniknięcia nieporozumień powtórzmy, używając słów samego Jezusa:

"...kto wierzy, ma życie wieczne" (werset 47).

Do tego właśnie jesteś powołany, to masz głosić w nadchodzącym tygodniu w twoim domu. Utwierdź i umacniaj swoich braci tą Prawdą, którą dzisiaj przynosi ci sam Jezus.

Jakie dzieła uważałeś do tej pory za niezbędne, aby osiągnąć życie wieczne? Teraz już wiesz. I oczywiście, musisz podzielić się tym także z braćmi, którzy przychodzą do twojego domu. Nie obawiaj się. Zdejmij z nich niepotrzebny ciężar fałszywego „wydaje mi się”, wynikający z nieznamości Słowa Pana. Powiedz im jasno, co jest prawdziwe i co konieczne, aby otrzymać nagrodę ostateczną: trzeba uwierzyć w Jezusa, bo każdy kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.

Właśnie nasz udział w łasce Paschy włącza nas w Boskie Synostwo Jezusa i daje szansę udziału w Jego wolności. W naszym życiu tajemnica płodności Jego orędzia wyzwolenia leży w glebie naszego serca, czy jest ona paschalnie żywna. Orędzie ewangeliczne jest wyzwalające tylko dla tego, kto decyduje się przyjąć je z całą gotowością.

To Jezusowe orędzie posiada dwa aspekty:

ubogim głosi się Ewangelię, Królestwo Boga i Jego sprawiedliwość.

Jezus stawia na jednej płaszczyźnie swe cuda i zwiastowanie Ewangelii ubogim. W obu przypadkach mamy spełnienie obietnic prorockich, jak to podkreśla czytanie z księgi Izajasza w synagodze w Nazarecie. A były to obietnice skierowane do więźniów i prześladowanych, do ślepców oczekujących przejrzenia.

Patrz, jeśli Królestwo Boże, choć ukryte, jest już obecne, to przecież radość tego Królestwa jest dana tym, którzy je przyjmują. I to w samym środku prześladowań z powodu Syna Człowieczego. Takie myślenie byłoby utopijne, gdyby nie było Zmartwychwstania Chrystusa.

Jego miłość zwraca się ku każdemu człowiekowi. Miłość, którą ja daję innym, pochodzi od Boga. Jezus jest jej źródłem.

„Jak mnie umiłował Ojciec, tak Ja was umiłowalem.”

„To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem.”

Wyniesiona na taki poziom postawa ewangeliczna na pewno nie jest bierna, wymaga wielkiej aktywności i nie stawia granic naszemu ludzkiemu wysiłkowi.

"Bądźcie doskonali jak doskonały jest wasz Ojciec niebieski."

Jednak największego wysiłku wymaga miłość nieprzyjaciół, a więc to, co jest w Ewangelii najtrudniejsze, ale bez czego nie ma Ewangelii i nie ma chrześcijaństwa. Amen.

Ewangelia według św. Jana rozdział 7

„Wśród słuchających Go tłumów odezwały się głosy: Ten prawdziwie jest prorokiem... To jest Mesjasz” (werset 41). Prorok to ten, który przemawia w imieniu Boga. Mesjasz nie tylko wypowiada Słowo - zresztą ciągle nie znajdujące posłuchu - ale je wypełnia, przywracając człowiekowi utracone życie. Mesjasz zwycięża zło, szatana i czyni dobro, które zapowiada. Ten właśnie cielesny sposób bycia Boga, podobny do naszego, jest zbawieniem dla każdego ciała. Dzisiaj jest czas, w którym będą się odzywać głosy podobne do tamtych głosów z tłumy, głosy tych, którzy mają odwagę krzyknąć: To jest Mesjasz! Całkiem spontanicznie i prawie natychmiast myśli biegną w tym momencie do osoby, dobrze ci już znanej. Jest nią oczywiście Jan Chrzciciel! Całe życie krzychał! Wsłuchaj się dobrze: Jan **krzychał**. Różnił się jednak znacznie od głosów z przeczytanego dzisiaj fragmentu. Dlaczego? Bo on sam był głosem. Takich jak on nie było wielu, a może lepiej będzie powiedzieć: nie było wcale.

Wspomnieliśmy na wstępie o tym, że obecny czas jest czasem „wychodzenia z tłumy”. To szczególna misja dla ciebie dzisiaj, kimkolwiek jesteś, cokolwiek robisz, w jakiegokolwiek sytuacji się znajdujesz, gdziekolwiek żyjesz. Dobrze jest słuchać innych, kiedy nauczają, dobrze jest też przeżywać kursy, których Wspólnota Święty Paweł tak wiele proponuje... To wszystko jest bardzo dobre, ale dzisiaj Pan chce ci dać jeszcze więcej. Obawiasz się trochę, nie czujesz się na siłach? Dzięki Bogu mamy Ducha Świętego - tego, który jest w tobie sprawcą wszelkiego chcenia i działania zgodnie z Jego wolą (por. Flp 2,13).

Za chwilę będziemy Go prosić, aby przyszedł tu i teraz na nowo rozpalić charyzmat Boży, który już jest w tobie. Charyzmat głosu. Charyzmat głosu po to, abyś ujawnił się wśród tłumy jako ten, który ma odwagę powiedzieć, że Jezus jest Mesjaszem, Królem, JEDYNYM ZBAWICIELEM ŚWIATA!

To takie łatwe i takie trudne zarazem. Łatwe, bo wystarczy tylko podnieść trochę bardziej ton głosu i... mówić tam, gdzie jesteś: w domu, w pracy, w szkole, na uniwersytecie, że On i tylko On jest Życiem, Drogą i Prawdą, jedynym rozwiązaniem każdego problemu! Jest to trudne, ponieważ musisz się ujawnić, podczas gdy może wolałbyś tylko udzielić twojego głosu, pozostając anonimowym? To jednak nie jest możliwe. Ale ta trudność jest tylko pozorna, bo wszelki lęk i obawa ustępują same, gdy tylko zaczniesz mówić. Jest ważne, żebyś rozpoczął!

Może nie od razu będzie to głos Jana Chrzciciela, nieważne. Istotne jest tylko to, abyś mówił, że Jezus to Mesjasz, to Pan, to Zbawiciel. Resztę dopowie Duch Święty! Uwierz, a będziesz oglądał chwałę Bożą.

Zawsze w takich sytuacjach obok tych, którzy powiedzą czy wykrzyczą, że Jezus jest Panem, są też tacy, którzy sprzeciwią się wszystkiemu, co powiesz. Postawią wszędzie znak zapytania, wątpliwości i niedowierzania. Być może podważą wszystko, co będziesz chciał powiedzieć, włącznie z odrzuceniem Tego, którego głosisz, Jezusa. Ale ... „nikt nie odważył się podnieść na Niego ręki” (werset 44). Oto twoje zwycięstwo! Twoje zwycięstwo i powodzenie jest w Tym, który cię posyła. Pamiętaj także o tych, którzy wysłuchawszy Słowa, odpowiedzieli: „Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia” (w. 46). To ci, którzy poczuli się osobiście dotknięci i przemienieni Jego Słowem, miłością i przebaczeniem. Oni są właśnie braćmi, do których jesteś posłany! Nie nam, narzędziom niedoskonałym i sługom nieużytecznym, przypada chwała, lecz Jemu Jedynemu Zbawicielowi i Królowi! Od Niego przecież zależy wszelkie powodzenie i sukces w dziele ewangelizacji, a nie od naszych pięknych słów i zdolności przemawiania, a więc ... do dzieła! Do dzieła nowej ewangelizacji, które zapali i ogarnie swoim ogniem cały świat według świętej i doskonałej woli Ojca Niebieskiego, „który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy.” (1 Tm 2,4) Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 8

Jezus objawił się w Kanie, w świątyni, mówiąc, że jest wodą i chlebem życia. Natomiast tu, w Jerozolimie, podkreśla, że jest światłością świata, choć wypowiada tę prawdę w ścisłym kontakcie ze swymi braćmi co do ciała, zamkniętymi w niewoli ciemności. Werset 12. zaczyna się od słów:

"A oto znów przemówi! do nich Jezus tymi słowami: Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia."

I znowu Jezus przemówił do nich. I znowu mówi do ciebie: Jestem światłością świata. Światło, to cudowne, niezastąpione zjawisko, które pozwala nam widzieć to, co nas otacza. Wiedziałeś, że to nie dar wzroku sprawia, że widzimy, ale że to światło pozwala nam rozróżniać kolory i kształty wszystkiego, co istnieje wokół nas? Co byś zrobił ze swoim wzrokiem, gdybyś znalazł się w kompletnej ciemności? Nie przydałby ci się na nic...

Oto sedno słów Mistrza: Światło świata. Nie znajdzie się ani jeden zapomniany skrawek ziemi, gdzie by nie rozblęsnęło światło. Tam, gdzie dotarło światło, nie może być ciemności. Wszystko zostaje odkryte dzięki światłu. Nic nie pozostaje w ukryciu, kiedy jaśnieje światło oświecające świat.

Trudność może zrodzić się wtedy, gdy zaczynasz myśleć o głębi twojego serca i o intymnym świecie twojej rodziny. Gdy już kiedyś świadomie zaprosiłeś Jezusa do twego życia, do życia twojej rodziny, może ci się wydawać, że jest już wszystko w porządku. Nawet, jeśli twoje nawrócenie dokonało się już parę ładnych lat temu, wiedz, że mogą znaleźć się takie obszary twojego życia, do których nie potrafiłeś jeszcze dopuścić Jezusa. Dlatego wykorzystaj szansę, którą dzisiaj daje ci Jezus: przyjmij Jego światło właśnie tam, gdzie nigdy wcześniej nie dotarło i proś razem z twoimi braćmi, aby to Światło Życia przeniknęło cię dzisiaj w nowy sposób i całkowicie!

Musisz wiedzieć, że przeciwieństwem światła jest ciemność. Nie ma trzeciej drogi: jeśli nie jesteś w świetle, jesteś w ciemności.

„Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności” (werset 12b).

Oto, co trzeba zrobić, aby nie chodzić w ciemnościach: iść za Jezusem. To On jest źródłem światła. Pozostań blisko Jezusa, a nigdy nie ogarną cię ciemności. Jezus oświetli drogę, którą masz przejść, On oświetli drogę twojego życia.

To, w jaki sposób widzisz - dobrze czy źle – uświadamia ci, że nigdy nie możesz powiedzieć: mam dosyć światła, już jestem wystarczająco blisko Jezusa i braci. W ciągu twojego dnia, kiedy np. nie wiesz co powiedzieć, co odpowiedzieć albo

jak się zachować w różnych trudnych sytuacjach, to jest to znak, że nadszedł czas, aby się zatrzymać i zmierzyć odległość od Światła. Im bardziej mglista i niewyraźna wydaje ci się rzeczywistość, wobec której stajesz, tym bardziej jesteś odległy od Źródła Światła. Odwróć wtedy ster łodzi twojego życia i skieruj ją w stronę Jezusa. Ten manewr nie powinien okazać się trudny do wykonania, ponieważ nawet gdybyś znalazł się w ciemności najbardziej nieprzeniknionej, pójście w stronę światła będzie równoznaczne z podniesieniem oczu ku niebu.

Dla ciebie dzisiaj trwać w Świetle oznacza żyć. Nie bój się tej konfrontacji, bo przy każdym spotkaniu ze Światłem na kręgu biblijnym, ciemności wychodzą na jaw w całej swej przewrotności, dlatego że ciemność, to nie nicość, ale kłamstwo przeciwstawiające się Prawdzie. Słowa te wypowiedział Jezus przy skarbcu, kiedy uczył w świątyni. Było to miejsce, gdzie przechowywano skarb świątynny. Teraz nową świątynią jest sam Jezus, w którym zamieszkuje na sposób ciała cała pełnia Bóstwa, ze wszystkimi skarbami mądrości i wiedzy. Z tej pełni korzystasz przychodząc do tej świątyni co tydzień, otrzymując światło za światłem. Pismo mówi, że nikt Go nie pojął, bo ciemności nie mogą zgasić Światła. A więc nikt już nie zabierze ci tego, co jest w tobie, bo jest w tobie Pan, który zwyciężył ciemności, o ile tylko pokornie zbliżasz się do Światła. Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 9

Rozdział zaczyna się od stwierdzenia, że Jezus przechodził obok. Obok czego? Przechodził obok tego miejsca, na którym leżał chromy człowiek, którego uzdrowił. Nie musiał chodzić gdzieś daleko. Jezus stale widzi to, czego my nie widzimy, ma dobry wzrok. On pierwszy patrzy, potem patrzą jego uczniowie. Jezus czeka, co będzie dalej. Uczniowie wyprzedzili Go, jakby chcieli powiedzieć: Panie, wiemy lepiej. Znamy już odpowiedź na wszystko. Wiemy, dlaczego jest z nim tak źle. Natomiast po chwili zabiera głos Jezus i stwierdza radykalnie: „Stało się tak, aby na nim objawiły się sprawy Boże” (w. 3).

Choroby, trudności, chwilowe niepowodzenia nie są przypadkowe, ale mają sens. Dzisiaj już pora, abyś zmienił twoje myślenie, jeśli mówisz, że to bez sensu.

Wszystkie tak zwane „nieszczęścia”, to nie owoc grzechu czy potępienia (potępienia nie ma już dla nikogo w Jezusie - por. Rz 8,1), ale wszystko staje się okazją do objawienia się chwały Boga, Jego miłości i mocy w tobie i w innych!

Z przyjściem Jezusa skończył się czas ciemności, mroku..., skończyła się noc! Jezus zaprzecza istnieniu wszelkiej więzi pomiędzy chorobą i winą. Jezus jest Światłem, jest czymś więcej, Światłością świata, Światłością dla wszystkich i dla każdego, kto Go przyjmie. Jest Światłem, które daje życie tobie i twoim braciom, dzisiaj i w miejscu, w którym się teraz znajdujesz.

W wersecie wcześniejszym jest jednak coś, co może niepokoić „niewtajemniczonych”:

"Nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać." (w. 4b)

Oto nadchodzi noc! Co to jest za noc, o której mówi Jezus? Noc, kiedy nie będzie możliwości działania, kiedy nikt nie będzie mógł działać. Jak działać? Czego nie będzie można czynić? Chodzi o noc Jego śmierci, kiedy Jezus nic nie będzie czynił. Kiedy umiłuje nas w sposób najdoskonalszy, a potem my sami będziemy działali Jego potężną mocą, mocą Tego, który przyszedł na ziemię z Nieba. I dlatego Jezus podejmuje działanie, aby dobrze nam uświadomić, co nas czeka, co będziemy robić po tej nocy.

„Potrzeba nam pełnić dzieła Tego, który Mnie posłał” (w. 4). To zapowiedź dnia... Pełnić świętą i doskonałą wolę Ojca! To już nie tylko odnosi się do misji

Jezusa, lecz także do misji powierzonej tobie: potrzeba nam pełnić dzieła Ojca, dzieła miłości, radości, pokoju (Gal 5,22-23).

Co to znaczy, że potrzeba nam dzisiaj wypełniać dzieła Jezusa? To znaczy: ogłaszać Królestwo Niebieskie, które już przyszło w Nim i z Nim na ziemię. Nikt nie wie, kiedy nadejdzie noc, wiemy tylko, że nadchodzi. Czas jest więc krótki! (1 Kor 7,29) Nie po to jednak jesteśmy, abyśmy trwożyli się i lękali, ale abyśmy wypełniali wolę Tego, który otworzył nam oczy, tak jak człowiekowi wspomnianemu w wersecie siódmym. Jego wola jest taka, aby wszyscy ludzie usłyszeli o Nim i przyjęli Jego miłość.

Kim naprawdę jest ten człowiek, któremu Jezus otworzył oczy? Odpowiedź, która być może Ci się nasunie, brzmi: to JA SAM! Ja sam jestem tym człowiekiem!

Chwała Panu, że dzisiaj już to wiesz! Ale dlatego właśnie przeszedłeś, jak ten chory, drogę od miejsca, w którym Go spotkałeś do sadzawki Siloam - Poślany. Jezus nie uzdrowił tego człowieka słowami: Przejrzyj i bądź zdrow! Uzdrowił go inaczej: „Idź, obmyj się w sadzawce Siloam” (w. 7). To dziwne, że właśnie tak powiedział do niewidomego: Idź! On uczynił jednak wszystko jak mu powiedział i wrócił widząc (w. 7).

Widzisz, Jezus zawsze czyni coś dziwnego, tak jak tutaj. Wydawałoby się, że nie daje szans choremu, że pozostawia go w sytuacji desperacji i beznadziei. To jednak tylko pozory. Jezus przecież we wszystkim pełni dzieła Tego, który Go posłał. I tutaj daje życie, daje światło, daje nadzieję, daje Siebie!

Także tobie każe zrobić coś niedorzecznego, dziwnego – założyć krąg biblijny. To przecież jak pomazanie błotem twojego dotychczasowego sposobu patrzenia. Przedtem wszystko było jasne, chodziłeś na Mszę św. i to wystarczyło. Jezus jednak chce czegoś więcej. Chce, abyś widział dalej, przygotowywał Mu nowe świadectwo twojego dalszego uświęcenia.

A niewidomy modli się do Ducha Świętego, prosi Go: wytłumacz mi dlaczego nie widzę sensu zakładania kręgu? I powoli Duch Święty przekonuje cię, że na miarę nowego żądania Jezusa widzisz lepiej, więcej i dalej, widzisz zapełniające się ławki w kościele.

Pamiętaj więc dzisiaj szczególnie o tych dwóch punktach:

1. Zostałeś poślany (Siloam - to znaczy jestem poślany przez Ducha Świętego), by pełnić wolę Ojca dopóki jest dzień. I jak długo będziesz pełnić dzieła Ojca, tak długo będzie trwał dzień. I staniesz się tym, który będzie światu pogrążonemu w mroku pokazywał Światło, a ono – przez krąg biblijny – zaprowadzi innych do pełnego, jasnego Światła w parafialnej świątyni.

2. Jezus otwiera oczy! Otworzył je tobie i pragnie tego samego dla innych. Mów więc im o tym i zanoś twoje nieustanne modlitwy, aby przejrzeni ci, którzy nie widzą. Wierz też, że Bóg wysłuchuje każdego, kto jest Jego czcicielem i pełni Jego wolę.

Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 10

Jezus dzisiaj gani przywódców ludu, że nie są pasterzami, którzy wchodzą przez bramę. Jak wąż w rajskim ogrodzie wchodzi podstępnie, oszukując i zwodząc rozum oraz wolność, które stanowią bramę człowieka do Boga. Nie reprezentują Boga, uzurpują sobie Jego miejsce i czynią to, co jest Mu przeciwne. Jezus natomiast jest prawdziwym pasterzem. Jego dzieło odkupienia polega na oświeceniu nas światłem, które przynosi, co pozwala nam zobaczyć w rzeczywistości, jak fałszywe są wzorce życia, za którymi idziemy na oślep.

Werset trzeci mówi, że Temu, czyli Jezusowi, otwiera Odźwierny czyli Duch Święty. Duch Święty jest tutaj ukazany jako Bóg, dawca wiary, z którą owca przyjmuje Jezusa w coraz większym stopniu. Jak mówi Pismo, bez pomocy Ducha nie możemy powiedzieć: Panem jest Jezus. Tenże Duch sprawia dalszy wzrost w wierze, czyli to, że owce słuchają Jego głosu, wprowadzają po każdym kręgu biblijnym Słowo w czyn i przygotowują się, aby założyć swój własny krąg. Jest tu jeszcze jeden ważny szczegół zawarty w dalszej części wersetu trzeciego: „woła On swoje owce po imieniu”.

Dla panujących w tym świecie owce nie mają twarzy ani imienia. Są anonimową masą, którą należy ujarzmić i ogołocić. Dla pasterza jednak, każda owca ma swoje imię, każdą woła on po imieniu i pozostaje z nią w relacji przyjaźni.

"Ja jestem bramą owiec. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony... " (w. 9).

"Wszyscy ci, którzy przyszli przede Mną są złodziejami i rozbójnikami..." (w. 8).

Odwracamy kolejność czytania tych dwóch wersetów z tej prostej przyczyny, że Pan wzywa nas dzisiaj do przyjrzenia się na nowo naszemu cudownemu życiu, życiu zbawionych! Tych, którzy najpierw przyjmują Jezusa, a dopiero w drugiej części tego gestu, będąc już u Jego stóp, analizują wszystko inne.

„Ja jestem bramą” mówi Jezus. Jak mało można do tych słów dodać: są one tak proste i jednoznaczne. „Jeśli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony”. Życie wieczne nie mogłoby mieć lepszej „bramy”, lepszych „drzwi”! Co za odkrycie! Tylko wchodzenie przez drzwi, przez bramę, oznacza dojście do mety, osiągnięcie celu. Ostatnim krokiem do wykonania jest właśnie przejście przez Bramę, która w tym przypadku nosi konkretne imię: Jezus.

Zanim jednak stanąłeś przed tymi drzwiami, przebyłeś z pewnością długą Drogę, być może razem z braćmi, których Pan postawił obok ciebie. Droga, którą podjąłeś, rozważając Słowo, jest jedyną Drogą, która mogła doprowadzić cię do tej szczególnej Bramy. Droga, Słowo, Brama odpowiadają jednemu imieniu: Jezus. Tylko Jezus! To jest to, czego tak naprawdę i jedynie potrzeba do zbawienia: przyjęcia Jezusa, a potem „wejścia przez Niego” do życia wiecznego.

Przyjąć Jezusa, przejść przez Niego, Jedyną Bramę zbawienia oznacza wyrzeczenie się tych wszystkich, którzy poprzedzili Go w twoim życiu, wyrzeczenie się wszystkich alternatywnych bram, które zostały ci ukazane, jako bramy, po których przekroczeniu miałbyś znaleźć to, czego szukałeś.

Konieczne jest to, byś oczyścił swój umysł z różnego rodzaju niejasności i dwuznaczności, które się w nim nagromadziły, i zaprosił do tego samego braci z kręgu. Jezus mówi bardzo jasno: „Wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami...” (w. 8). Nie ma tu już zbyt wiele do rozważania... Jezus zaprasza cię dzisiaj, abyś przyjrzał się ponownie twojemu życiu: czy nauczyłeś się przechodzić przez Bramę - Jezusa, czy też, kiedy uważałeś to za stosowne, szukałeś innych drzwi, być może drzwi, przez które przechodziło się łatwiej. Wykorzystaj zatem ten czas, aby razem z braćmi dziękować Panu Jezusowi za to, że znasz Bramę, że już ją odkryłeś dzięki Jego niezmiernemu miłosierdziu. Dlatego możesz dzisiaj przed Panem i twoimi braćmi jeszcze raz ogłosić, że chcesz słuchać tylko Jego głosu i iść za Nim do życia wiecznego.

Kiedyś pewien człowiek opowiedział ci o Jezusie, który jest Drogą, Słowem, Bramą Twojego zbawienia i tak rozpoczęłeś podróż, którą masz kontynuować, aż do osiągnięcia mety. Pamiętaj jednak, że na końcu tej podróży zażądana zostanie od ciebie specjalna „przepustka”. Jeśli nie będziesz jej miał, ryzykujesz, że nie wejdiesz. Chcesz poznać imię tej przepustki? To Twój brat z podróży, ten, którego spotkałeś w drodze i wskazałeś mu Bramę, i który założył swój krąg biblijny. Amen.

Ewangelia według św. Jana rozdział 11

Dzisiaj zastanowimy się nad słowem skierowanym przez Jezusa do Marty: „Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?” Dość surowo zabrzmiało to zdanie wypowiedziane przez Jezusa do Marty, w najbardziej wzruszającym momencie całego dramatycznego zajścia w Betanii. Z drugiej strony, prawda jest taka, że Jezus wskrzesza spoczywającego od czterech już dni w pieczarze Łazarza!

Choroba, śmierć... Nawet my, chrześcijanie, nie zawsze umiemy się zachować w obliczu tych trudnych doświadczeń. Po raz kolejny Jezus dotyka wrażliwego punktu w naszej mentalności. Dzisiaj Pan chce dokonać w Tobie pewnej koniecznej przemiany.

Dlaczego obie siostry w dwóch różnych momentach czasowych witają Jezusa w taki sam sposób, czyżby się umówiły? Z pewnością nie! Wypowiadają po prostu ludzkie odczucia: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł” – oto pierwsze słowa, którymi obie siostry, w dwóch różnych momentach, witają Jezusa.

Rodzi się więc pytanie: Czy na pewno Go nie było? Czy doprawdy był nieobecny? Nasz Bóg, mówi o sobie: JA JESTEM. Oznacza to: tu i teraz oraz tam i wtedy. On JEST. Zatem nie mogło Go nie być! Bóg jest wszędzie. Trudność nasza bierze się stąd, że nie zawsze możemy Go zobaczyć, tak jak byśmy chcieli. Oto dzisiejsza lekcja Jezusa dla nas. Uwierzyć, że jest z tobą zawsze i wszędzie, bez względu na twoje lepsze czy gorsze odczucia. Pan jest przy tobie, jest bliżej niż myślisz.

"Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane."(Ps 139)

Marta i Maria, które tak dobrze znały Jezusa zwątpiły, kiedy ujrzały, z jakim opóźnieniem przybył do ich domu i wkroczył w ich cierpienie ...

Czy wkroczył? Może to właśnie było trudne dla tych dwóch kobiet, że po prostu nie wkroczył! Jezus nie wkroczył w ich cierpienie, ale pozostał na miejscu spotkania! Do pewnego momentu pozostaje poza miejscem tragedii śmierci i tam, na miejscu spotkania z Nim, dokonuje uzdrowienia z prawdziwej śmiertelnej choroby, tj. z niewiary i zwątpienia!

Aby Łazarz mógł być wskrzeszony, jego siostry potrzebują dopełnić pewnego gestu wiary, potrzebują zbudować z Jezusem wspólnotę opartą na wierze i

wyznać: „Tak, Panie! Ja mocno wierzę.” To właśnie chce usłyszeć Jezus zanim zawoła: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!!”

Tak, Panie! Ja wierzę!

Mamy tendencję do tego, aby błędnie rozumieć słowa Jezusa zawarte w wersecie czterdziestym i często interpretujemy je tak: „Jeśli zobaczysz chwałę Bożą, uwierzysz”. Tymczasem tak nie jest! Jezus powiedział dokładnie na odwrót i zamierzał powiedzieć tak, jak powiedział: „Jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą”.

Ile razy, w ilu ciemnych momentach swojego życia odwróciłeś kolejność tych dwóch rzeczywistości: niewidzialnej i widzialnej, duchowej i zmysłowej? Uwierz, a ujrzysz! Nie staraj się nigdy chcieć zobaczyć przed uczynieniem gestu wiary! Tego ci Bóg nie obiecuje. Obiecał ci natomiast, że będziesz oglądał Jego chwałę, jeżeli uwierzysz Jego Miłości, Jego Słowu, Jego Mocy! Niech się tak stanie dla ciebie!

Jeśli tego dotąd nie uczyniłeś, dzisiaj jest czas, aby dziękować Panu za ten krąg biblijny, za to miejsce spotkania z Nim. I tak jak to miało miejsce w Betanii, Jezus oczekuje, że wyjdiesz Mu na spotkanie, że wyjdiesz „chwilowo” poza twój problem, twój dramat. Tu, w tym miejscu spotkania z Nim, będzie uzdrawiał najpierw ciebie, tak jak to uczynił z Marią i Martą. Jedynym lekarstwem na twoją chorobę, na twoją niewiarę i zwątpienie jest z głębi serca pochodzące wyznanie: Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat! Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 12

Zacniemy dzisiaj od przeczytania wersetu dziewiętnastego, który jest świeckim, albo inaczej faryzejskim podsumowaniem dwóch wypadków poprzedzających ostatnie godziny Zbawiciela. Chodzi o namaszczenie w Betanii, gdzie mieszkał Łazarz i o zewnętrzną manifestację prawdziwej królewskiej godności Chrystusa, nawiązującej do uroczystych ingresów królów izraelskich.

Faryzeusze zaniepokojeni rozgłosem, jaki zyskuje Jezus, stwierdzają w zaciszu swoich gabinetów: „Patrz - świat poszedł za Nim” (w. 19). Co to oznacza, że świat poszedł za Nim i kto wypowiada tę prawdę? To zdanie jest kluczem, do tego, aby wejść dzisiaj w tajemnicę poznania Boga, tj. Słowa Chrystusa.

Jezus dopiero co dokonał wielkiego cudu, znaku dla świata, wskrzeszając Łazarza, aby świat uwierzył Jemu i w Niego, a przede wszystkim w Tego, który Go przysłał: Ojca. Nic więc dziwnego, że miasto jest poruszone. Panuje duże zamieszanie, ponieważ jeszcze nie wygasły echa wskrzeszenia umarłego: wszyscy w Betanii żyją tym wydarzeniem, które zmieniło życie wielu naocznych świadków i nie tylko ich. Jest jeszcze jeden powód niezwykłego poruszenia: to uczta, która ma odbyć się w domu Łazarza. Jezus przychodzi, gdyż Go zaproszono, aby świętować, aby być tam razem. Ten dzień to dzień uczyty, to świętowanie ze szczególnymi gośćmi, a przede wszystkim z tym Jednym.

To tak jak dzisiaj. Trwa święto, bo Jezus właśnie przyszedł do tego domu. Jego obecność jest żywa i doświadczana przez innych. To cudowny czas! Jezus jest tutaj i dobrze jest przyjąć Go świętując, oddając Mu honory jak nadzwyczajnemu Gościowi. Ta godzina bycia razem z braćmi, to czas namaszczenia Jezusowi nóg drogocennym i szlachetnym olejkim.

Najpiękniejsze jest to, że ów olejek był tak kosztowny, że Judasz wycenił go na przeciętne wynagrodzenie równe trzystu dniom pracy! To olejek chwały, uwielbienia i dziękczynienia, który możesz znaleźć tylko w swoim sercu i nie da się go nigdzie kupić. Alleluja!

Oto cudowna wiadomość dla Ciebie: Jezus pragnie być namaszczony w tym domu, do którego On sam cię zaprosił, namaszczony twoją chwałą i uwielbieniem. Pragnie, aby ten czas spędzany razem był przede wszystkim świętem, na które przyjdą zaproszeni przez Niego, aby nie tylko namaszczać, ale też przyjmować namaszczenie i napełniać się tym prześlicznym zapachem, wonnością życia: Chrystusem!

"Bogu niech będą dzięki za to, że pozwala nam zawsze zwyciężać w Chrystusie i roznosić po wszystkich miejscach woń Jego poznania. Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa zarówno dla tych, którzy dostępują zbawienia, jak i dla tych, którzy idą na zatracenie." (2 Kor 2,14-15).

To jest powód, dla którego dzisiaj jesteś tutaj, w tym konkretnym miejscu. Napełnij się i przyjmij Jego błogosławieństwo zmartwychwstania i życia!!

Jest jeszcze coś, co nam, tworzącym wspólnotę kręgów biblijnych w parafiach, jest bardzo bliskie. W wersecie dziewiątym jest mowa o tym, że również Żydzi przyszli na ucztę, aby zobaczyć Jezusa. Chcieli też ujrzeć Łazarza, tego, który dał świadectwo! Stał się świadectwem, a wielu z jego powodu uwierzyło w Jezusa! (w. 11).

Widzisz, jeszcze raz wracamy do misji, którą Pan nam powierzył: dać świadectwo prawdzie, zaświadczyć o światłości (por. J 1). Oto, co się liczy dzisiaj. Należy tak czynić, tak mówić, aby nie tyle pamiętano o tobie (kim jesteś? Ps 103, 15-16), jaki jesteś wspaniały (bo może i na twoim kręgu, ktoś przez twoją posługę został uzdrowiony i pałą tobie „świeczki”), ale aby wielu uwierzyło w Jednorodzonego Syna Bożego, którego Ty masz głosić, abyś również sam mógł się zachwycić i wykrzyknąć: popatrz, świat poszedł za Jezusem!

Ogłaszaj dzisiaj z mocą, że ten czas jest szczególny, bo namaszczony olejkami chwały i uwielbienia. Dzisiaj Pan przypomina ci raz jeszcze, że twoja misja to być świadkiem, mówić o Nim braciom, których spotykasz każdego dnia, aby świat poszedł za Nim. Czas jest krótki. Przyjmij dzisiaj Jego namaszczenie do dawania świadectwa o Nim. Ty Go poznałeś, tak samo jak tamci. Amen.

Ewangelia według św. Jana rozdział 13

W trzynastym rozdziale Ewangelii św. Jana nie trudno znaleźć umieszczone w centrum wersety: 34-35.

"Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali."

Dlaczego Jezus powtarza znane ze Starego Testamentu przykazania: „Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił.” (Pwt 6,5). I drugie podobne do tego: „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego. Ja jestem Pan!” (Kpł 19,18).

Gdy się dobrze przypatrzymy słowom Jezusa, to zobaczymy, że Pan nie tyle powtarza, ile precyzuje i ubogaca te przykazania o kilka ważnych szczegółów.

Po pierwsze: siebie stawia na pierwszym miejscu jako ideał kroczenia drogą miłości. Jezus powiedział: „beze mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Tak więc nie może być dla nas ideałem inna osoba, ale On sam, działający w nas bez ograniczeń.

Po drugie: Jezus sam wzbudza tę miłość w tobie, aby nikt nie mówił: no tak, On to potrafił, ale nie ja! On ci mówi, że „będziesz czynił większe rzeczy niż Ja czyniłem” (J 14,12), więc powoli wzbudza w tobie bezgraniczną miłość, zwłaszcza podczas każdej Mszy św.

Po trzecie: poucza, że miłować będziemy z mocą Ducha Świętego. Ewangelizacja to przekazywanie Słowa i czynów Jezusa, które są żywe w każdym z nas. Gdyby nie moc Ducha Świętego, byłoby to niemożliwe. Ludzie zapomnieliby o tym, co zostało im powiedziane, obawialiby się o to, czy potrafią prowadzić kręgi biblijne. Dlatego największym przejawem miłości jest głoszenie Ewangelii. Ochrzczony szuka zagubionych i chce ich ewangelizować, a potem doprowadzić do stałej katechizacji w parafii i do uczestniczenia w liturgii. Słowo wypowiedziane do ciebie nie zostaje w twojej głowie, lecz jest opieczętowane mocą Ducha Świętego. Decyduje odtąd o twoim postępowaniu i jest przekazywane - poza oficjalną liturgią Kościoła - głównie podczas kręgu biblijnego, jako najwyższy rodzaj miłości, jaką człowiek może okazać Bogu. Prawdziwy człowiek to ten, który opierając się na zwyczajnej ludzkiej przyjaźni ewangelizuje innych i prowadzi do Jezusa.

Gdybyśmy my, katolicy, nie byli w stanie żyć w przyjaźni, nie byłibyśmy prawdziwymi ludźmi. Bez spotkań z przyjaciółmi w domu nie ma żywego Kościoła, nie ma nic!

Nie jesteśmy specjalistami od charyzmatów, od Słowa Bożego, od kursów ewangelizacyjnych, ale jesteśmy powołani do bycia przyjaciółmi. Ale prawdziwa

przyjaźń zaczyna się wtedy, gdy decydujesz się kochać. Dopiero wtedy jesteś prawdziwie dojrzały. Zaczynasz od uczęszczania na krąg biblijny, potem na spotkanie małej grupy, potem wstępujesz do wspólnoty. Oczywiście nie robisz tego całkiem na ślepo, bezwolnie. Przypatrujesz się wspólnocie i zanim do niej wstąpisz, może upłynąć sześć, a może nawet osiem lat, gdyż **wszystko w nowym przykazaniu miłości oparte jest na wolności.**

W Liście do Hebrajczyków 10,9-10 czytamy:

"Następnie powiedział: «Oto idę, abym spełniał wolę Twoją». Usuwa jedną [ofiare], aby ustanowić inną. Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze."

Prawdą jest, że Jezus bardzo cierpiał, ale tak naprawdę zbawił nas dzięki temu, że sam w wolny sposób ofiarował się za nas.

Podobnie jest z nami. Narzeczony czy narzeczona są poruszeni pięknem miłości, która ich raduje i pobudza do działania. Ale tak naprawdę łączy ich miłość Chrystusa, na którą decydują się w sposób wolny i przez nią żyją w przyjaźni. Wtedy on widzi jej piękne oczy i włosy, a ona w nim kogoś podobnego do ulubionego aktora. I choć oboje widzą także „charakterek” drugiej osoby, to dobrowolnie decydują się żyć w przyjaźni, w miłości. I to każdego dnia i na zawsze.

Nie wystarczy się cieszyć silnym płomieniem początku miłości, lecz trzeba każdego dnia podkładać "drewno", by ją ocalić.

Po czwarte: darzymy miłością na kręgu biblijnym stale te same osoby, gdyż miłość jest nieprzemijająca. Inaczej nie moglibyśmy nic powiedzieć tym, co się rozwodzą, gdy my sami nie potrafilibyśmy wytrwale prowadzić kręgów biblijnych w naszej parafii. Paweł mówi, że „wszystko przeminie: dar proroctwa, dar języków czy czynienie cudów...” (1 Kor 13,8). Zostanie tylko – miłość!

Zatem twoje modlitwy przeminą, twoje zaangażowanie w pracę przeminie, twoje uczestniczenie we Mszy św. przeminie, twoje pielgrzymki i nabożeństwa przeminą, a zostanie tylko to, co dzisiaj zrobiłeś z miłością. Czy trwałeś w miłości?

Zastanów się, ile już lat zmarnowałeś, nie zapisując się niczym dobrym w Niebie, gdy czekałeś, aż ktoś cię odwiedzi, aż ktoś cię doceni!

Jeżeli ci powiedzą o przyjacielu, że jest łobuzem, to po czyjej stronie staniesz? Staniesz po stronie gazet, plotkarzy z ulicy, a może sensacyjnych wiadomości z telewizji? Pozwól, że zapytam dalej: gdyby to, co powiedzieli inni o przyjacielu, okazało się prawdą, to po czyjej stronie staniesz?

Maryja, która stała z Janem pod krzyżem jest dla nas światłem na tej drodze. Czy Maryja się wstydziła? Nie! Stała pod krzyżem niewinnego. To jest właśnie przyjaźń – stać z przyjacielem.

Czy jest wygodnie stać obok przyjaciela w biedzie, gdy opluwają go, może i mnie? Nieważne, ja stoję. Taki jest Jezus!

Jeżeli nas miłuje brat, to znaczy, że w nim i przez niego miłuje nas Pan. Zamanifestujmy dzisiaj przyjaźń wobec innych. Nie podpierajmy się książkami o wierze, które zbutwieją i nikt o nich nie będzie pamiętał. Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 14

Obecnie czytamy pięć ważnych rozdziałów z Ewangelii Jana. Są one testamentem zostawiającym nam wielką Miłość Boga. Bez niej nie masz życia, masz pustkę. Nauka ta zawarta jest w rozdziałach od trzynastego do siedemnastego.

I tak trzynasty rozdział, aby już nie było wątpliwości, zaczyna się od stwierdzenia, że Jezus, tylko On nas umiłował:

"Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował."

I podobnie kończy się ten duży fragment – jakby klamrą spięty – w rozdziale siedemnastym:

"Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich."

W rozdziale czternastym znajdujemy dwukrotne stwierdzenie, że będziemy umiłowani przez samego Ojca. Nie jest to miłość powierzchowna, ale na wskroś żywa i działająca w nas, w naszym sercu. Tak więc Zbawienie to życie doskonałe. To Trójca Święta w nas. I tak to widzi Pan, mówiąc:

"Wy w owym dniu poznacie, że ja jestem w Ojcu moim, a wy we mnie a Ja w was." (J 14,20)

Ludzie nie chcą słuchać o Bogu, ludzie chcą Go widzieć. Skoro Bóg jest miłością, to i my będziemy tacy. My zajmujemy się Bogiem a Bóg nami. Poznając Boga na kręgu, nie koncentrujemy się na sobie. On, Jezus, jest kimś tak wielkim, że jest centrum naszego życia. Trwając w takiej kontemplacji, będziemy coraz głębiej odkrywać, kim dla nas jest Bóg. A przez to, choć na chwilę, zapomnimy o chorobie – i na tym polega uzdrowienie.

Kiedy chcesz, aby Bóg zaczął się interesować tobą, to przestań myśleć o sobie, zacznij myśleć o Nim. Z czasem, kiedy wejdiesz w intymny świat Boga, wystarczy ci będzie świadomość, że On interesuje się tobą i będziesz Go poznawał, będziesz się Nim cieszył, co wniesie wielki pokój w twoje życie.

Kiedy interesujemy się tylko sobą, to rodzą się w nas lęki, bo nie jesteśmy dla siebie źródłem rozwiązania naszych problemów, nie jesteśmy Trójcą Świętą. Natomiast, gdy nabieramy pewności, że Bóg się nami interesuje, wówczas lęki mijają. Tu sprawdzają się słowa, tyle razy słyszane w kościele: „szukajcie naprzód Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane”. Stąd bierze się początek objawienia się Boga w twoim życiu, czyli ewangelizacja.

Poznanie Trójcy Świętej tworzy wspólnotę, bo zwraca nas ku sobie w pokornej, wzajemnej służbie. Piękne jest to, że gdy się unizamy względem siebie, to zarazem Pan nas wywyższa. Rodzi to uwielbienie Boga. A uwielbienie Boga jest istotą naszego istnienia, nieustannym utwierdzeniem się w obecności Bożej. Jest źródłem nieustannego odprężenia.

Gdy ktoś, troszcząc się po ludzku, mówi ci: „no nie płacz”, to przez jakiś czas będziesz czuł ukojenie. Ale ukojenie szybko znika, bo napiera rzeczywistość. Dlatego nie ma lepszej drogi jak radość z faktu, że cały Bóg, cała Trójca jest w tobie. I wierz mi, powoli tego Boga w tobie dostrzegą bliscy.

Jezus powiedział: „Nie wiecie, jakiego ducha jesteście”.(Łk 9,55)

Mówi inaczej: „zajmij się Moim Duchem, a ja zajmę się twoim duchem, czyli stanem twego życia - będę go zmieniał!"

A więc jest w nas Ojciec, a zarazem jesteśmy dziećmi Ojca, który nas pierwszy umiłował.

Teraz ty - zafascynowany Bogiem Ojcem, który jest w Tobie - podejmiesz na kręgu biblijnym inicjatywę ofiarowania Jego Syna ludziom!

Kto miłuje, zawsze pierwszy bierze inicjatywę w swoje ręce.

Zrobisz więc mały gest dla żony, dziecka i będziesz się za nich modlił przez pięć minut dziennie, a potem będziesz czekał cierpliwie, aż nastąpi odwzajemnienie. Bo miłość rodzi miłość i zobaczysz, że w drugim człowieku zrodzi się gest miłości jako znak Trójcy Świętej w nim. Wtedy to on może poświęci ci pięć lat, gdy będziesz w dojrzałym wieku i będziesz potrzebował pomocy w chorobie.

Czy zrobisz to jako syn Boga?

Tak samo na kręgu biblijnym, drugi człowiek dojdzie w poznaniu Boga tak daleko, jak daleko ty sam dałeś się pociągnąć Jezusowi. W ten sposób spełni się powiedzenie Jezusa: „gdy ja będę wywyższony, pociągnę wszystkich do siebie“. Najpierw lider w małej grupie daje się pociągnąć ku pełniejszej jedności z Ojcem, a przez to staje się narzędziem przyciągania innych. To jest najwyższa tajemnica przekazywania życia! Nas interesuje to, co zrodzi się w jedności z bratem czy siostrą w małej grupie. Zapamiętaj:

Lepszy jest niedoskonały brat, ale w jedności ze mną, niż doskonały brat, ale żyjący samotnie.

Będziemy żyli na wieki, nieustannie fascynując się niepojętym Bogiem.

A zaczyna się to od poznawania siebie nawzajem w dialogu i podejmowaniu nowych, głębszych decyzji w miłości! Właśnie ten fakt obecności Trójcy Świętej we mnie daje mi siłę, abym miłował mojego brata. Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 15

Dzisiaj rozważymy kolejny dar miłości Bożej w Jezusie Chrystusie. Jest to oczyszczenie. Temat ten Jezus podejmuje już na początku w obrazie winnicy, aby nakreślić tajemniczy, nadprzyrodzony i organiczny związek zachodzący pomiędzy Nim a tobą oraz Nim a całym Kościołem. Zaczniemy od trzeciego wersetu:

"Wy jesteście już czyści, dzięki słowu, które wypowiedziałem do was."

Ile razy zastanawiałeś się nad tym, co zrobić, jakie spełnić uczynki, aby być obmytym i oczyszczonym. Jak uwolnić się od wszystkich popełnionych w przeszłości pomyłek i grzechów? Niebezpiecznie jest myśleć, że istnieje jakiś system wynaleziony przez człowieka, który byłby zdolny naprawić błędy i wymazać grzechy. Nie szukaj go, nie ma takiego! Jest natomiast kolejny prezent od Ojca Niebieskiego: Słowo. Oto, co czyni czystym, co oczyszcza: Jezus, Syn Boży. Czy nie wydaje ci się, że ta nowina jest tak ważna, iż czym prędzej należałoby ją zanieść braciom?

Wielorakie mogą być przyczyny, dla których ktoś nie przyjmuje Jezusa, ale najczęściej myśli tak: z tym wszystkim, co zrobiłem w moim życiu, mam stanąć przed Bogiem? Jestem taki brudny! I to teraz, nieprzygotowany mam stanąć przed Panem?

Tu należałoby powiedzieć: „Naród Mój ginie z powodu braku nauki...” (Oz 4, 6). Nie wszyscy wiedzą, co mówi Słowo Boże, a tym bardziej, co Słowo czyni w życiu każdego z nas. I to jest nasze zadanie: ogłaszać, informować, nauczać braci, którzy żyją jeszcze w tym fatalnym błędzie. Jezus poprzez Swoją śmierć na krzyżu wykupił twoje życie płacąc dług, którym byłeś obciążony. Dzisiaj możesz stanąć przed Nim, taki jaki jesteś, w całej prawdzie.

Nie inaczej mają się rzeczy, kiedy mowa o utrzymaniu tej czystości, którą Jezus zdobył dla ciebie poprzez Swoją cenną Krew. Co zrobić, aby pozostać czystym? Tu również człowiek nie wynalazł żadnej metody, ale sam Jezus daje nam odpowiedź, a nawet nakaz, który znajdziemy w wersecie 4:

"Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - jeśli nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeśli we Mnie trwać nie będziecie."

W tym przypadku jest ewidentne, że jeśli nie przebywasz w Jezusie, On nie może przebywać w Tobie. Jeżeli Jezus przebywa w Tobie, wśród owoców, które przyniesiesz, będzie też czystość, która w przeciwnym razie jest niemożliwa do zachowania.

Trwanie w Jezusie czyni cię czystym.

Pytanie, które mogłoby się spontanicznie narodzić ze strony twojego brata na kręgu biblijnym brzmi: gdzie znajdę Jezusa, gdzie Go spotkam, aby w Nim trwać?

Odpowiedź może być taka: Jezus jest obecny na Mszy św. i potem z należą pobożnością jest przechowywany w Najświętszym Sakramencie.

Pojawia się jednak kolejne pytanie: ale co robić w poniedziałek? Co robić jak miesiącami jestem chory, albo gdy chcę czegoś więcej? Odpowiedź jest prosta. Masz wielką możliwość trwania w Jezusie, bo skoro Jezus jest Słowem, to w Słowie znajdziesz Jezusa!

Czytaj Biblię i naucz się kilka szczególnych wersetów na pamięć!

Przynajmniej kilkanaście minut dziennie czytaj Pismo Święte, a Pan będzie mówił do twojego serca, bądź tego pewien. Oto sposób, aby trwać z Nim i w Nim i przynosić obfity owoc.

Odkrycie, że jesteśmy już czyści, jest czymś cudownym! Jezus przygotował dla ciebie wszystko, jedyną rzeczą, którą możesz teraz zrobić, to pozostać czystym, a i to nie będzie dla ciebie zbyt trudne. Spróbuj nauczyć się na pamięć jednego zdania z Biblii, które dotknęło cię szczególnie. Tak zrealizujesz Jego polecenie trwania w Nim. Trwanie to stała łączność. To, co masz zrobić, to wytrwać z Jezusem przez Jego Słowo, pozostać wiernym Jemu przez codzienne czytanie Jego Słowa i napełnianie się Jego Życiem. Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 16

Rozdział szesnasty Ewangelii św. Jana zawiera podstawową naukę o Duchu Świętym. Duch Święty jest ostatni w wyliczeniu pacierzowym: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Tak mówimy czyniąc znak krzyża. Ale Duch jest pierwszy w działaniu. Aby dziecko mogło zostać ochrzczone, musi być Duch wiary w sercach rodziców i w tym „klimacie wiary”, czyli Ducha Świętego, kapłan udziela chrztu. To „skrzyżowanie” Ducha, który jest, i słowa sakramentalnego stwarza byt nowego człowieka zbawionego przez Jezusa. Jezus doskonale zdawał sobie sprawę, że odejdzie z tego świata. Rozdział ten opisuje, że uczniowie zrozumieli to doskonale i dlatego stwierdzili, że już nie mówi do nich w przypowieściach:

"Rzekli uczniowie Jego: Patrz! Teraz mówisz otwarcie i nie opowiadasz żadnej przypowieści. Teraz wiemy, że wszystko wiesz i nie trzeba, aby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś." (J 16,29-30)

Apostołowie zrozumieli, że pożyteczne jest odejście Chrystusa, bo zacznie się nowy czas bycia z Nim przez moc Ducha. Jezusa będzie posiadał każdy. Warunkiem bycia z Jezusem zatem nie będzie już nigdy Jego fizyczna i dotykalna obecność zakorzeniona w czasie i w konkretnym miejscu, do którego nie wszyscy mogli przybyć. Będzie to niesamowita ponadczasowa relacja do wszystkiego, co On przyniósł na ziemię i zrobił na ziemi. Wszyscy będą mieli ten sam dostęp do Jezusa przez Ducha. I to jest źródło radości, o której jest tu mowa.

Kiedy więc człowiek odczuwa radość? Jeżeli praktycznie doświadcza relacji z Jezusem, intymnej relacji z obecnym w sercu Zbawcą.

Nie jest to jednak relacja statyczna, taka spokojna i ciepła. O innym, dynamicznym rodzaju kontaktu z Jezusem mówią aż dwa wersety. Przywołajmy więc te dwa stwierdzenia:

"Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi."(J 16,13-14)

Jezusowi chodzi o wzrost Jego obecności w każdym wierzącym, wzrost, który nie dokonuje się automatycznie, ale przez wzywanie Ducha Świętego. Dzięki Niemu – jak to mówiliśmy powyżej – wierzący ma pierwszy kontakt z Jezusem przez chrzest, a potem dalszy wzrost i możliwość dojścia do pełni – i to wszystko dzięki Duchowi. I aby już nie było wątpliwości, po raz kolejny o tym samym czytamy w drugim wersecie:

"Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi." (J 16,15).

Co to znaczy z „mojego”? To po prostu nieustanne wzrastanie życia Jezusa w nas przez Ducha, z każdym dniem: raz w domu przez modlitwę i czytanie Słowa Bożego, drugi raz w kościele, potem w pracy i tak bez końca... Jezus cię wypełnia niezależnie od miejsca, jedynie przez wiarę. Oto cudowny dzień, dzień Pana. Chrystus Zmartwychwstał! Dzisiejszy fragment to tak, jak zawsze, nowa moc i siła, których udziela nam Pan przez swoje Słowo przyjmowane mocą Ducha.

Jezus jednak też nas ostrzega: uważajcie, bo zewnętrzne warunki nie będą sprzyjające. Stwierdza to od razu na początku rozdziału: „To wam powiedziałem, abyście się nie załamali w wierze.” (w. 1)

Bóg nigdy nie opuszcza Swojej własności. On sam, Jezus, udziela ci dzisiaj lekcji wierności i wytrwałości. Jezus mówi jasno, że wzrost Jego obecności w Tobie to nie sielanka.

Nadchodzi godzina próby, czyli czas dania świadectwa Prawdzie i Miłości.

Jezus odczuwa i doświadcza w pełni już teraz tego, co ma nadejść. W takiej atmosferze upływają ostatnie chwile Jezusa z uczniami na tym świecie. Mistrz pragnie, aby Jego umiłowani pozostali w pokoju i radości oczekiwania tego, co ma się stać. Jezus mówi do końca, zamilknie dopiero na Golgocie, gdzie zaczną mówić fakty, tak bardzo przez ludzkość wyczekiwane. Jego Słowo stwarza i podtrzymuje to, co już jest i tylko to Słowo ma tak naprawdę moc przemienić rzeczywistość, po ludzku trudną i mroczną. Dlatego tak potrzebny jest Duch, aby, gdy przyjdzie to, co przychodzi na Zbawcę, a potem przyjdzie na nas, zwyciężyć dzięki temu samemu Duchowi, który będzie nam dany.

Zauważ, że właśnie Słowo, które wypowiada nasz Pan, jest opisem tej trudnej rzeczywistości, która była udziałem Jego i uczniów. To, co jest istotne w naszym pójściu za Jezusem, to nie zatrzymanie się w mrocznym tunelu, ale dobra wiadomość: „Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna”. (w. 24)

Tak, Jezus nigdy nie pozostawia cię w bezradności i beznadziei, ale jest rozwiązaniem każdej trudności i problemu. Dzisiaj Jego Światło dla ciebie polega na tym, abyś prosił, by otrzymać i rozradować się w Nim! Wsłuchaj się w Niego: Pan chce, aby twoja radość była pełna, nie połowiczna; abyś umiał się cieszyć w pełni. Powtórzmy: abyś umiał się cieszyć! To dobre lekarstwo na wszelkie niezadowolenie, smutek i rozpacz - rozradować się w Jezusie, cieszyć się w Nim i Nim - wiedząc, że jest to Jedyna Radość, której nikt ci nie zdoła odebrać (w. 22).

Jest jeszcze coś, czym dzisiaj Pan cię buduje i umacnia:

"To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat." (w.33)

Bóg jest Prawdą, w Nim zamieszkuje Prawda. Skoro On powiedział, że doznasz ucisku, to znaczy, że tak jest!

Ale... Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat!

To, co się liczy dzisiaj dla ciebie, to nie ucisk, to nie twój problem, ale zwycięstwo Jezusa w twoim życiu! Otwórz oczy i spójrz wokoło: Jezus zwyciężył! Grzech, śmierć i diabeł zostały już pokonane definitywnie. Miej odwagę stawać dzisiaj z podniesioną do góry głową, bo masz ku temu właściwe powody: zwyciężyłeś z Jezusem, bo masz Ducha i to „dostosowanego” do tego rodzaju cierpienia, które aktualnie masz! Raduj się z hojności naszego Pana, z tego, że On sam pomyślał już dla nas o wszystkim, także o radości Ducha Świętego. Co za cud! By mieć tę radość, trzeba o nią tylko poprosić. Powiedz o tym braciom z twojego kręgu i poproście o nią z ufnością w Jezusa, który zwyciężył świat. Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 17

Czytany przez nas rozdział jest krótki i szczegółny. To ostatnia modlitwa Jezusa, zaniesiona do Ojca tuż przed pojmaniem i śmiercią, jakże ważna i piękna. Zawiera ważny dla nas testament. Przeczytajmy kilka słów:

"Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał." (J 17,20-21)

Jezus modli się o skuteczność ewangelizacji i pokazuje, że ona jednoczy tak mocno, że nawet ostateczny fakt, śmierć, nie zmienia wiecznie trwającej relacji, która sprawia, że inni będą mieli życie wieczne.

A czym jest życie wieczne? Jezus objaśnia, mówiąc w tej samej tonacji do nas przez werset trzeci:

"A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa."

Tak więc poznanie Jezusa przez Słowo niesie życie i to nieprzemijające, które otwiera się przed nami w chwili chrztu, a otworzy się w pełni w chwili odejścia każdego z nas w sposób widzialny z tego świata.

Dzisiaj Bóg odsłania przed nami tajemnicę tego, co człowieka nurtowało od zawsze - tajemnicę życia i śmierci. Wielu próbowało już udowodniać rozmaite teorie nawiązujące szczególnie do tego, co stanie się potem, po śmierci fizycznej. Odpowiedź już została dana! Słowo Boże, ono dzisiaj niesie błogosławioną i jedyną odpowiedź. Także Bóg, Człowiek-Jezus staje w obliczu tego, co miało nadejść.

Niezwykły jest dzisiejszy fragment, jeden z nielicznych, w którym nie ma tłumy, Jezus nie uzdrawia, nie uwalnia, ale trwa przed Ojcem. Owszem, zawsze stał w obecności Ojca, teraz jednak odczuwa się swoistą doniosłość misji. Jezus zaledwie ogłosił Swoje zwycięstwo nad światem i jego mocami, podniósł oczy ku Ojcu i wszedł w pełnię kojącej Obecności Boga. Rozdział ten zaczyna się taką modlitwą:

"To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy ku niebu, rzekł: Ojcze, nadeszła godzina! Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś."

Ten czas to dla Jezusa czas chwały i uwielbienia, czas dawania. Słowa, które Jezus wypowiada, są z jednej strony trudne, z drugiej jednak, jeśli się wsłuchać, są prawdziwą mocą! Potęgą! Siłą! Życiem! Ten moment w całej misji Jezusa ma szczególne znaczenie. Wiele razy w tej ewangelii widziałeś Jezusa,

wskazującego na siebie w odniesieniu do życia wiecznego. Teraz jednak jest coś nowego - Bóg Ojciec udzielił Jezusowi mocy władzy nad każdym człowiekiem.

Spróbuj odkryć na nowo tę Prawdę. Dzisiaj Jezus ma moc nad tobą, siłą władzy udzielonej Mu przez Ojca. Co to naprawdę oznacza? Przede wszystkim to, że nikt inny tylko Jezus! Tylko On, Pan i Zbawiciel ma wszelką władzę nad tobą.

Dzisiaj jest wiele filozofii, które próbują cię przekonać o twojej władzy nad życiem. Ale to kłamstwo!

Jest tylko jedna Osoba, która ma nad tobą pełnię władzy. To Ten, który dał ci również życie. I nikt nigdy już tego nie zmieni. Ci, którzy próbują ingerować w porządek Boga na świecie, są podobni trochę do tego, który walczył kiedyś z wiatrakami. Nie daj się przekonać o tym nikomu ani niczemu. Sam Bóg dzisiaj ci o tym jeszcze raz mówi. Ten, który oświadcza, że ma władzę nad tobą, nad twoją rodziną, jak również nad każdym człowiekiem, udowadnia to w konkretny sposób. Jak? Otóż On, mocą tej władzy, daje życie wieczne wszystkim! Alleluja! "A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie. Jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa." (w. 3)

Jezus wie bardzo dobrze o problemach, które nurtują ludzi od początku, dlatego ujawnia tajemnicę, odsłania to, co najbardziej niepewne i napawające lękiem.

Życie wieczne to nieustanne poznawanie Boga i Tego, którego On posłał! Poznawanie Boga nie odnosi się z pewnością do sfery czysto intelektualnej, ale wyraża relację osobistą i intymną, doświadczenie.

W pojęciu biblijnym poznanie to doświadczenie życiowe, które angażuje całą osobę, a nie tylko jej mózg. Wzajemny dar kobiety i mężczyzny dla siebie określa się właśnie słowem „poznać”. Poznać Boga oznacza więc wejście w komunie myśli, miłości, pragnień z Nim. Poznać Boga to uczestniczyć w życiu samego Boga. Tak naprawdę chodzi o poznanie serca, jedyne właściwe i prawdziwe: poznanie miłości. To jest życie wieczne!

Uwielbiaj dzisiaj Pana za to, że możesz na nowo odkrywać prawdę o życiu wiecznym. Pomyśl, że tak wielu ludzi jeszcze jej szuka.

Życie wieczne jest! Ty o tym wiesz! Jest nim poznanie Boga przez osobiste spotkanie z Jezusem w mocy i łasce Ducha Świętego! Mów o tym z odwagą.

I pamiętaj, że życie wieczne zaczyna się tutaj, teraz, nie w przyszłym życiu, nie po śmierci! Dziel się tą Dobrą Nowiną z twoim sąsiadem, kolegą, znajomym i pozwól, aby ona rzeczywiście obiegła świat. Amen.

Ewangelia według św. Jana rozdział 18

Rozdział osiemnasty Ewangelii św. Jana stanowi wstęp do opowiadania o męce, w której objawia się chwała Jezusa. Najpierw Jezus przedstawia się światu otoczony swoimi uczniami. I jak zawsze objawia Swoją moc, gdyż wszyscy na Jego słowo padają na ziemię. W ten sposób Jezus deklaruje swoją świętą wolę zbawienia świata ciemności. Scena ta nie ma nic wspólnego ze smutkiem czy lękiem Pana. Nikt Go nie może powstrzymać przed spełnieniem woli Ojca, nawet Piotr, który chce jeszcze raz w tym przeszkodzić.

Jezus jest Synem Boga, który w swej najwyższej miłości wydaje się braciom. Nie jest przy tym „przedmiotem” przemocy ciemności, ale „podmiotem”, który kieruje wszystkim, aż do całkowitego wypełnienia planu miłości. Jezus nie jest pojmany, ale pojmuje wszystkich swoją miłością. Ciemności przyjmują Jezusa jako Pana i stają się napełnione Światłem. Jezus kieruje wszystkim według odwiecznego planu Ojca.

Przenosimy się teraz z Jezusem do pretorium. Była to rezydencja, w której gubernator rzymski zatrzymywał się w czasie świąt, aby mieć pod kontrolą tłumy przybywające do miasta na święta. Piłat wychodzi ze swego pałacu, aby rozmawiać z Panem. Wychodzi z niewoli władzy ku wolności Syna Bożego, który przychodzi, aby mu ją zaofiarować. Najwyższa Prawda staje przed przedstawicielem kłamstwa.

Jezus jeszcze raz ewangelizuje Piłata, mówiąc wprost do niego: „Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu.” (w.37) A Piłat zamiast dać odpowiedź, nadal pyta: „Cóż to jest prawda?”

Każdy człowiek zadaje sobie to pytanie. Często jest tak, że stawia je nie tylko sobie, ale też innym. Postawienie takiego pytania jest zazwyczaj już rodzącą się odpowiedzią. Dzisiejsze Słowo doprowadzi Cię do odnalezienia i przyjęcia jedynej Prawdy. Jezus, gdy zostaje uwięziony, związany, upokorzony i wydrwiony, rozpoczyna, tak naprawdę, swój marsz triumfalny.

Najpierw Annasz, później Kajfasz i na końcu Piłat. Tu rozpoczyna się dość dziwny dialog: „Czy Ty jesteś Królem Żydowskim?” (w. 33) To pytanie Piłata otwiera przesłuchanie. Jezus nie odpowiada wprost, ale zaczyna mówić o tym, o czym mówił od początku swojej działalności na ziemi. Mówi o Królestwie Ojca. To, co Jezus odpowiada Piłatowi, jest niezwykle. Niezwykłe, bo tak bardzo odpowiadające naszym czasom i rzeczywistości, w której żyjemy. TAK - jest odpowiedzią Jezusa na rzeczywistość, na życie, na twój problem, na każdą trudność dzisiaj. Nie dwa tysiące lat temu, nie tylko wtedy!

Wsluchaj się dobrze w to Słowo. Jezus sam ogłasza, że jest Królem (w. 37), ogłasza Swoje Królestwo nie z tego świata, ale dla tego świata. To Królestwo nie

mające logiki człowieczej jest dla człowieka. Król tego Królestwa zostaje nam dany, Słowo Ojca posłane jest do świata, do ciebie. Bóg, który staje się Człowiekiem z miłości do ludzi, tak bardzo umiłował ciebie, że za cenę bycia wyszydzonym i wyśmianym nie przeczy, ale potwierdza, że jest Królem, twoim Królem, który oddaje życie za swoich wiernych – a to w historii absolutna nowość. Oto twój Król, ten, który pierwszy ogłosił się twoim Królem, nie odwrotnie... Co za wspaniała Prawda!

No właśnie. Cóż to jest „prawda”? Odpowiedź na pytanie Piłata sama ciśnie się na usta: „Oto Ona! Otwórz szeroko oczy, stoi przed tobą!” Prawda to Człowiek, sprecyzujmy, to Bóg-Człowiek, Słowo posłane na ziemię. Ta Prawda, o którą się dopytuje Piłat, to Jezus! Powie On o sobie, że przyszedł na świat, „aby dać świadectwo prawdzie”. (w. 37) Oto misja, która się dopełnia.

Wydaje się, że każde słowo wypowiedziane przez Jezusa-Prawdę ma ściśle określoną funkcję w tej fazie misji Ojca. Jezus daje świadectwo Prawdzie! Poza Nim nie ma prawdy, na próżno jej szukać. To, co jest dzisiaj ważne dla ciebie w tej misji, która się dopełnia, która trwa również dzięki tobie, to słuchanie głosu Jezusa.

Nie pomył się - nie my, nie ty masz dać świadectwo Prawdzie. W twoim życiu zostało już dokonane zbawienie, tego dokonał Jezus. Tylko On mógł dać w tobie świadectwo Prawdzie, o Bogu, którego nikt poza Synem nie oglądał.

Ty jesteś powołany niewątpliwie do tego , aby słuchać Jego głosu i wypełniać Jego wolę, a w konsekwencji być Jego świadectwem. To jest możliwe tylko dla tego człowieka, który jest z Prawdy, który jest z Boga. Błogosław Pana, bo On ci dzisiaj mówi, że możesz, wręcz jesteś powołany, aby kontynuować Jego dzieło. Jak? Jezus wówczas dał świadectwo Prawdzie, a ty dzisiaj, słuchając Jego głosu. Jeśli jesteś z Niego, jeśli jesteś z Prawdy i żyjesz nim na co dzień, bierz to Słowo do ręki i przyjmuj do serca! Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 19

„My mamy Prawo, a według tego Prawa powinien On umrzeć...”

Jest prawo. Słusznie, że jest. Istnieje ono po to, aby normowało dynamikę naszego życia. Potrzebne są stabilne reguły, których się trzeba trzymać. Nie powinny one jednak stać się centrum twojego życia, czyniąc cię niewrażliwym na działanie Pana.

Piłat wypowiada w swoisty sposób konkretne stwierdzenie niewinności Chrystusa: „Oto Człowiek”. Brzmi to trochę jak kpina, a z drugiej strony jest oznajmieniem, że to tylko człowiek, więc nie może być królem. Reakcja Żydów jest natychmiastowa i brzmi: „Ukrzyżuj!”. A na Piłatowe: „Nie znajduję w Nim winy”, oskarżyciele zasłaniają się prawem. Mamy prawo, normy, właśnie to powiedzieli Żydzi Piłatowi, jako główny zarzut skierowany przeciwko Jezusowi.

Bóg i prawo.

Dzisiejszy fragment Ewangelii przedstawia dramatyczne zderzenie się dwóch rzeczywistości, jednej wskazującej na Boga-Człowieka, i drugiej, mającej w centrum prawo życia i śmierci. Żydzi wierni prawu Boga, przyniesionemu przez Mojżesza, są przyzwyczajeni do radykalnego stosowania go zawsze i wszędzie, do tego stopnia, że ich umysł nie jest już zdolny do odczytywania znaków, towarzyszących misji Mesjasza. Nie rozpoznają Go, nie rozpoznają przyjścia Syna Bożego ci, którzy całe życie tego oczekiwali. W tym właśnie kontekście rozlega się bezlitosne: „Ukrzyżuj!”.

Taka też jest często nasza rzeczywistość, zagorzałych obrońców prawa, prawa Bożego naturalnie, przestrzegających z wielkim pietyzmem norm i schematów, ale niedostrzegających przyjścia Jezusa, które wychodzi poza schematy i nasze niewystarczające wyobrażenia. Bóg jest wszechobecny i wszechmogący. Często dokonuje wielkich rzeczy wbrew naszemu sposobowi myślenia. Nie tak, jak ty byś chciał, nie tak jakby „wypadało”.

Otóż to! Bóg przyszedł po to, by uwalniać niewidomych, niesłyszących, niewrażliwych na Jego działanie. Uwalniać skrępowanych prawem, schematami, uwalniać umysł i serce. Przyszedł, aby pokazać ci i nauczyć cię nowej, właściwej i prawdziwej wolności. Jezus pragnie, abyś ją zechciał przyjąć. A ty chcesz? Czy chcesz być wolnym od przyzwyczajzeń i nawyków, religijnego legalizmu? To dla ciebie dzisiaj wyzwanie.

Dlaczego o tym mowa? Właśnie dlatego, że to, co nie pozwoliło Żydom oskarżającym Jezusa przyjąć Go w pełni, to mniej lub bardziej ten sam problem, z którym się borykamy dzisiaj. Wiadomo, że masz swój dom, rodzinę, pracę,

szkołę, po prostu swój styl życia. Jeżeli doszedłeś do tego punktu, to tu właśnie tkwi problem! Problem tych, którzy mają własny sposób na życie, własne normy i zapatrywania, własne życie. Zauważ, że nie chodzi o to, abyś miał żyć „ponad prawem”. Pomyśl jednak przez chwilę, co jest tak naprawdę twoim prawem w tym, co robisz, na co dzień?

Co jest twoim fundamentem, źródłem, z którego czerpiesz? Zatrzymaj się nad odpowiedzią właśnie dzisiaj, przy okazji spotkania z tymi, którzy krzyczą: „Ukrzyżuj”, bo „my mamy prawo, a według tego prawa powinien On umrzeć”.

Na usta, spontanicznie, ciśnie się: „NIE!” jako sprzeciw.

Wiesz, co oznacza to „nie”? To, że Jezus zajmuje centralne i zarazem fundamentalne miejsce w twoim życiu, że jest dla ciebie wszystkim, że nadaje całkowity sens, temu, co robisz. Można by jeszcze długo kontynuować to wyliczenie.

Jeśli dzisiaj czujesz, że twoje miejsce w tym tłumie jest przy tych nielicznych, którzy zostali zdławieni i zagłuszeni, to wiedz, że dla ciebie skończył się już czas krzyczenia: ukrzyżuj! Dzisiaj jest czas wychodzenia z tłumu i dawania świadectwa, nie tylko głośnym krzykiem, ale przede wszystkim twoim życiem, tym, co robisz, myślisz, załatwianiem codziennych spraw w sklepie, banku, urzędzie miasta, tym dzisiaj możesz wypowiedzieć twoje „NIE” na odrzucenie Chrystusa i zaświadczyć z odwagą, że On zmartwychwstał i żyje. Nasze prawo to Jezus. Miej tego pełną świadomość w twoich codziennych sprawach, cokolwiek będziesz robił. Pamiętaj też, że jeżeli milkniesz, kiedy inni z Niego drwią, wypowiadasz twoje: ukrzyżuj!

Prośmy teraz Ojca w imię Jezusa, aby dał ci odwagę i radykalizm w pokonywaniu tych codziennych przeszkód z triumfalnym okrzykiem zwycięstwa: Chrystus Zmartwychwstał! Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 20

Mamy pierwszy dzień po szabacie. Pierwszy dzień tygodnia, który stał się dniem Pana, niedzielą. Wielką niespodzianką poranka nowej Paschy jest pusty grób.

Jak to jest możliwe, że Pana nie ma tam, gdzie Go złożono, gdzie każdy jest lub będzie na zawsze? Jest to nieobecność nieuzasadniona, bardziej niepokojąca niż sama śmierć. Łamie jedyną, nieulegającą podważeniu pewność, że wszyscy podlegamy śmierci i wracamy do ziemi. Tam ludzie są zjednoczeni i jednakowo pokonani. A tu nagle ta niewiasta, która została wyrwana z grzechu przez nieskończone miłosierdzie Jezusa, szuka Go i stwierdza: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”.

Ta wiadomość, która dzisiaj jest dla nas źródłem wszelkiej siły i nadziei, a przede wszystkim wiary w Tego, który wypełnia wiernie wszystkie swoje obietnice, dla apostołów w pierwszym momencie była tragiczna. Pierwszy dzień po szabacie, wczesny ranek, ciemno i cicho, jeszcze cicho, bo za chwilę rozlegnie się krzyk zrozpaczonej uczennicy Jezusa. Niepokój zaczyna ogarniać i tak już zatrwożonych uczniów. Rzucają się w pogoń za zachwianą nadzieją i wiarą. Zaczyna się bieg uczniów - najdłuższy w całej ich historii i zarazem najszybszy w czasie i przestrzeni bieg do groty, w której złożono ciało Mistrza, po to, aby doświadczyć, dotknąć, przeżyć tę największą prawdę wiary.

To zdarzenie jest niezwykle, bo tak bardzo bliskie temu, czym żyjemy. Niezwykle, bo jest to doświadczenie również twoje i każdego, kto pewnego dnia usłyszał, że Jezus żyje!

Tak, to prawda, jest w tym coś, co przypomina słowa Magdaleny: „ktoś wyniósł mojego Pana z grobu i nie ma Go tam”. Pewnego dnia, kiedy jak zwykle poszedłeś do miejsca, w którym Go złożono dwa tysiące lat temu, nie znalazłeś Go! Potem zobaczyłeś, że i krzyż jest pusty, nie ma Go również tam. Dla kogoś może się to wydać nieco wstrząsające, dla ciebie to Prawda, która przemieniła całe twoje życie, zmieniła jego sens i kierunek.

Nie ma Go w grobie – prawda! Nie ma Go na krzyżu – prawda!

Gdzie Go położono? Siedzi po prawicy Ojca! Król! Zbawiciel! Mesjasz! Zwycięzca śmierci i grzechu!

Czas smutku i opłakiwania śmierci skończył się już dla ciebie na zawsze. Dlaczego? Bo usłyszałeś, że Pan zmartwychwstał! Jezus zmartwychwstał! Nie szukaj Go już umęczonego i przebitego na krzyżu, bo Bóg wypełnia swoje obietnice, jest i pozostanie na zawsze wierny Słowu, które dał! Uczniowie zrozumieli nareszcie Słowo, które mówi, że ma powstać z martwych. Tam rozpoczęli też nowe życie, nowy etap w kroczeniu za Panem.

Jednak jest jeszcze ktoś obok tych, którzy już doświadczyli łaski zmartwychwstania i życia Jezusa - to Maria Magdalena. W wierszu jedenastym czytamy o niej:

"Maria Magdalena natomiast stała przed grobem, płacząc."

Jej rzeczywistość to ciągle jeszcze śmierć Pana i cisza. Nie na długo jednak. Słowo obietnicy jest też dla niej. W jednej chwili jej oczy przejrzały i rozpoznała Go, Mistrza i Pana, również ona!

Widzisz zatem, że jeżeli nie umiałeś się odnaleźć w sytuacji tych dwóch, którzy pędzą, aby odkryć Prawdę, masz szansę spotkać Zmartwychwstałego w sytuacji zapłakanej Marii Magdaleny. Pan przychodzi i otwiera oczy oraz serce tych, którzy Go szukają i pragną. To, co jednak najważniejsze jest dla nas dzisiaj, to Słowo, które Jezus kieruje do tych, którzy Go spotkali w tajemnicy Zmartwychwstania i Życia:

Rzekł do niej Jezus: Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego (J 20,17).

„Udaj się do moich braci i powiedz im...”, to jest zadanie, które Jezus ci zostawił: rozpowiadaj wszystkim, że On zmartwychwstał i żyje, że ty Go spotkałeś i dziel się swoją wiarą i nadzieją z braćmi, do których Pan cię posłał. Jezus przychodzi, aby dać się poznać innym. Nie jednej czy dwóm osobom, ale wszystkim ludziom! Jezus przychodzi, aby dać życie. W tym dziele i zadaniu posługuje się właśnie tobą. Może wydaje ci się, że nie jesteś godzien albo nie potrafisz sprostać oczekiwaniu Pana?

Spójrz teraz na Niego, na Jego wolę i plan, który już poznałeś, bo poznałeś Jego! I już wiesz, że jedynym warunkiem, by mówić o Jego zmartwychwstaniu, jest spotkanie z Nim, z Jezusem żywym wczoraj, dziś i na zawsze. Amen.

Ewangelia według św. Jana

rozdział 21

Rozdział dwudziesty pierwszy Ewangelii św. Jana zaczyna się dość przykrym dla Piotra i jego przyjaciół, nieudanym połowem. Już drugi raz Piotr zostaje zaskoczony przez Jezusa, po długiej, trudnej i bezowocnej pracy (w. 3). Podobna sytuacja jest opisana w piątym rozdziale Ewangelii św. Łukasza. Piotr staje wobec tej samej trudności. On, zawodowy rybak, razem z synami Zebedeusza, ponownie doświadczają własnej niewystarczalności i w konsekwencji fiaska. Tak jak tego odległego dnia, trzy lata wcześniej, tak i teraz Jezus pojawia się we właściwym momencie. Możliwe, że uczniowie, po śmierci i zmartwychwstaniu Mistrza, jeszcze oszołomieni tymi wydarzeniami, zdecydowali, żeby na razie powrócić do swoich dawnych zajęć.

Wtedy właśnie przychodzi do nich Jezus w zaskakującej prostocie, a przy tym z zadziwiającą skutecznością. Jezus wie bardzo dobrze, jak ingerować w sytuację, aby rozwiązywać trudności. Polecenie, które daje, wydawać by się mogło nieco upokarzające dla zawodowego rybaka. Podobnie jak trzy lata wcześniej, również teraz mówi, żeby zarzucić sieci jeszcze raz. Tym razem jednak dodaje coś nowego do poprzedniego rozkazu:

"Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie." (w. 6)

Precyzja Jezusa, aby zarzucić sieć po prawej stronie łodzi, wskazuje na to, że dobrze obserwował to, co czynił Piotr, bo był tam przecież obecny. Piotr staje wobec trudnego dylematu. Z jednej strony przekonuje go własne doświadczenie i kompetencje w zawodzie - co za różnica, po której stronie łodzi zarzucę sieci? Z drugiej zaś do głosu dochodzi nowa mentalność, nad którą Jezus tak starannie pracował przez trzy lata, gdy byli razem. W rezultacie, nad zniechęceniem wynikającym z wcześniejszych prób połowu, zwycięża uległość Panu. Piotr i pozostali uczniowie decydują się pójść za poleceniem Mistrza i zarzucają sieci po przeciwnej stronie łodzi.

Efekt jest nam dobrze znany. Sto pięćdziesiąt trzy rybki. Nie! Sto pięćdziesiąt trzy wielkie ryby.

Pomyśl teraz o dziele kręgów biblijnych w naszej wspólnotie parafialnej i w całej Polsce, w Europie i na świecie. Właśnie tak trzeba, żebyś teraz uświadomił sobie, że to dzieło wykracza daleko poza wszelkie granice mentalnościowe, kulturowe, społeczne i polityczne.

Krąg biblijny to owoc „połowu”. To praca w jedności z TYM KIMŚ, kto jest w stanie tego dokonać. Ta prawda będzie powoli przenikała twoją świadomość.

Na początku prawie zawsze mówisz o swoich trudnościach w ewangelizacji innych osób, które Pan ci stawia na drodze. Takie same trudności mają nasi

bracia na całym świecie, których może znasz. To wszystko dlatego, że podobnie jak Piotr, ufasz sobie i może chciałbyś natychmiast widzieć owoce, zapominając o tym, że trzeba się poddać bezbłędnej woli Jezusa, który we właściwym momencie przychodzi w mocy Ducha Świętego. Pracujesz przez miesiące, może lata, używając tych samych metod ewangelizacji, ale tylko okrążasz cel. Ewangelizacja, jak już wielokrotnie była o tym mowa, jest wyjściem na zewnątrz, żeby łowić, zarzucając sieci. Nie można zatem myśleć o działaniu wciąż według tej samej metody, czy też zarzucaniu sieci ciągle po tej samej stronie łodzi.

Dzisiaj Jezus chce odnowić w tobie zapał pierwszych dni, kiedy Go spotkałeś. Chce cię dzisiaj wyprowadzić ze stanu odrętwienia, może ospałości.

Pragniesz tego?

Dzisiaj Jezus powołuje cię, abyś ponownie zarzucił sieć, tym razem jednak po przeciwnej stronie, inaczej niż podpowiada ci twój intelekt. Pozwól, aby sam Mistrz, przez Ducha Świętego, podsunął ci myśl, gdzie skierować dziób twojej łodzi.

Wzywaj teraz Jego mocy i światła, Jego prostoty i skuteczności dla obfitego „połowu”, który jest przed Tobą. Amen.